Nr. 174. Lwów. — Niedziela dnia 29 lipca. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 10 p. św. Marty P. Jutro: Abdona i Senny. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 29·0 Zachód „ 7 „ 44·0 | Długość dnia g. 15 m. 15·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Roztrząsanie przypuszczalnych rezultatów petersburskiego zjazdu wciąż zaprząta całą europejską prasę, która wyraźnie podzieliła się pod tym względem na dwa obozy: angielska i rosyjska zapowiadają polityczne zmiany, względnie dla caratu pomyślne, — francuska i niemiecka nie przewidują żadnego skutku, — a austrjacka i włoska nieśmiało sekundują niemieckiej, wystrzegając się wypowiadania własnej opinji. Londyński *Standard*, główny organ torysów, donosi w telegraficznej korespondencji z Wiednia, że austrjacki ambasador przy berlińskim dworze, hr. Szechenyi, doniósł hr. Kalnoky'emu, iż podczas petersburskiego zjazdu Niemcy wystąpiły z propozycją w sprawie bułgarskiej, a Rosja natychmiast pośpieszyła przyjąć ten niemiecki *modus*. Według niego, Niemcy zaproponowały, aby Rosja czekała cierpliwie chwili, w której ks. Ferdynand przez własne błędy, albo w skutek reakcji wewnętrznej, ludowej, będzie musiał opuścić Bułgarję. Niedługo na to trzeba będzie czekać, bo w skutek postawy, jaką niemiecka dyplomacja zajęła w obec ks. Ferdynanda, pozycja jego staje się coraz trudniejsza. Skoro tedy ów książę opuści Bułgarję, wówczas Rosja wejdzie w dyplomatyczne stosunki z nowym bułgarskim rządem, zdoła nań wywrzeć właściwy wpływ przy pomocy Europy, będzie więc miała możność kontrolowania wyborów do sobranje, które wybierze nowego księcia, a tego wybrańca wolno będzie Rosji i reszcie mocarstw przyjąć lub odrzucić, a to na mocy traktatowych postanowień. Na ten plan zupełnie zgodziła się Rosja i teraz jest on przedmiotem poufnych rokowań między **trzema cesarstwami**. — Otóż, naszem zdaniem, nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby z taką propozycją wystąpiły Niemcy, bo ona wybornie się zgadza z przyjętą przez środkowo-europejskie mocarstwa metodą zostawiania spraw bułgarskich jak najdłużej ich własnemu biegowi; ale byłoby dość dziwne, gdyby na tę propozycję zgodziła się Rosja, bo ten *modus* nie daje jej żadnej rękojmi powodzenia, a zniewala do zaniechania akcji na własną rękę; najdziwniejsze zaś jest to, że rokowania się toczą tylko między trzema cesarstwami, jak gdyby na traktacie berlińskim nie było podpisów Anglii i Włoch, — że już nie wspomniemy o Turcji i Francji. O wiele prawdopodobniejszą wydaje się nam nasza własna, podana wczoraj, informacja, podług której hr. Herbert Bismark i p. Giers dokładnie roztrząsali sprawę bułgarską, ale żadnego wspólnego planu nie ułożyli, jeno na tem między nimi stanęło, że Rosja powinna wystąpić z takiemi propozycjami, któreby Niemcy mogły popierać.

W tym samym mniej więcej sensie, co *Standard*, piszą wszystkie inne londyńskie dzienniki. Obaczmyż teraz, jak się zapatrują francuskie i niemieckie. Pierwsze z nich dają głos poważnym *Debatom*, a te rzekły: „Zjazd nie dał ani pośredniego, ani bezpośredniego rezultatu. Cesarz Wilhelm okazał skłonność do pewnego porozumienia się z Rosją, której życzenia względem sprawy bułgarskiej mógłby przy pewnych okolicznościach poprzeć. Nie przyszło jednak do wyraźnych oświadczeń“. — Zaś niemieckie dzienniki z uderzającą oziębłością traktują zjazd. Wczoraj w „Ostatnich Wiadomościach“ podaliśmy głos gazety *Post*; dziś notujemy, że *Norddeutscherka* nic o zjeździe nie mówi, a *Vossische Ztg.* woła szydersko: „Car Aleksander pofatygował się roztoczyć przed naszym cesarzem cały azjatycki przepych; widocznie chciano młodego władzcę Niemiec olśnić wspaniałemi obrazami militarnej potęgi. Lecz stojąc na czele niemieckiej eskadry, która się ukazała nad brzegami „Moskowji“, Wilhelm II był niedostępny tym mamidłom; potęga północnego sąsiada wcale mu nie zaimponowała“.

O sprawie rozwodowej serbskiej ciągle kursują najrozmaitsze wiadomości. I tak, wbrew temu, co wczoraj donoszono, dziś zapewniają, że król postanowił zaniechać procesu, bo mu to doradzają najlepsi przyjaciele. W *Czasie* znajdujemy o tej sprawie następujące ciekawe doniesienie z z Bukaresztu:

„Otrzymuję od przyjaciela z Belgradu list, zawierający dość dziwne szczegóły, dotyczące rozwodu króla Milana.

W Belgradzie słyszy się dziś wyrazy oburzenia przeciw Niemcom, którzy wydalili królowę serbską jak jaką włóczęgę. Ludność bardzo jest rozdrażniona, do tego stopnia, że od kilku dni policja strzeże mieszkania posła niemieckiego hr. Bray, aby je zasłonić przed zniewagami pospólstwa, chociaż ten dyplomata był przedtem bardzo popularnym w Belgradzie.

Król miał się stać również niepopularnym, a postępowanie jego jest potępiane.

Stosunki między królem a królową stopniowo psuły się, aż nareszcie zamieniły się we wzajemną nienawiść.

Oddawna już królowa wiedziała, że jenerał Proticz usłużnym był dla króla; nie tajnem jej też było, że król miał stosunek z żoną jenerała. Dnia pewnego królowa naocznie się o tem przekonała.

Jenerał Proticz pozostawał przy królu i należał do jego zwykłej partji. Przy grze jednak zajść miała raz scena dość gwałtowna, przecież dzięki usilnym prośbom, jenerał odzyskał łaski monarsze.

Wtem wybuchła nieszczęsna wojna bułgarska, która o mało nie pozbawiła korony króla Milana. Na drugi dzień przegranej pod Pirot nadeszły do jednego z zagranicznych posłów ważne depesze; z powodu nagłości udał się on o bardzo rannej godzinie do Konaku; zaledwie dniało; poseł w nieobecności króla zażądał rozmowy z królową. Chociaż królowa była jeszcze w łóżku, przyjęła go, pomijając wszelką etykietę; zbyt była wzruszoną i zaniepokojoną, aby myśleć wtedy o etykiecie. Król jednak dowiedziawszy się o tej niezwykłej audjencji po powrocie z wojny, zrobił z tego powodu królowej scenę w obecności całego dworu. Królowa w najwyższym gniewie nie pozostała dłużną odpowiedzi i dała ją podobnie w gwałtownej formie i to nietylko słowy. — Od tej chwili wszystko zerwanem zostało między małżonkami, którzy zaprzysięgli sobie wzajemną nienawiść.

Odtąd król wciąż myślał o rozwodzie i dążył z zawziętością do tego celu, nie chcąc się zadowolnić separacją.

Ten zamiar króla stał się przyczyną upadku gabinetu Garaszanina i przyjścia do władzy Risticza. Gabinet wiedeński, który pragnął przedewszystkiem spokoju w Serbji, poparł króla w układach jego ze stronnictwem radykalnem i w ten sposób mógł przyjść do skutku gabinet Risticza. Skoro jednak król przekonał się, że Ristic nie chce pomódz w sprawie rozwodu, rozpoczął przeciw niemu potajemną kampanję i w końcu pozbył się go.

Wtedy utworzył gabinet Krysticza i powołał do niego jako ministra wojny głośnego Proticza wraz z innemi osobami, używającemi nie całkiem dobrej sławy, i gabinet ten oświadczył, iż poprze rozwód.

Wszystko od tej chwili wprowadzono w grę, aby dopiąć celu, ale trudności są wielkie, bo synod, w obec usposobienia ludności, waha się wziąć odpowiedzialność. Rozwód ma wielką dla króla doniosłość i jest niemal dla niego koniecznością.

Finanse króla są w opłakanym stanie i liczne ma on długi; lista cywilna zastawiona jest na trzy lata u lichwiarzy — a potrzeby nie zmniejszyły się.

Mówią — co oczywiście wyda się dziwacznem i jest nieprawdopodobnem, ale charakteryzuje stosunki — że król przemyśliwa o zaślubieniu — Rothschildównej!!“

Nowa ustawa gorzelniana

z dnia 20 czerwca 1888 r. i jej wpływ na przemysł gorzelniczy w Galicji.

Korzystając z uwag nad nową ustawą gorzelnianą z dnia 20 czerwca 1888, zakomunikowanych mi przez fachowca, uważam za korzystne podzielić się niemi z szerszem kołem obywateli, których ta ustawa dotyka.

Ustawa z dnia 20 czerwca 1888 postanawia dwojaką stopę dla opłaty podatku wódczanego, a mianowicie 35 ct. lub też 45 ct. za każdy stopień hektolitrowy alkoholu (1 litr absolutnego wyskoku). W królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa wolno wyrabiać 997 458 hektolitrów według niższej stopy podatkowej, t. j. po 35 zł. za jeden hektolitr. Produkowana po nadto ilość ma być opodatkowaną po 45 zł. od hektolitra. Szczegółową repartycję tej ilości alkoholu, którą pojedyncze gorzelnie podług niższej stopy podatkowej wyrabiać mogą, normuje ustawa.

Obliczenie ilości alkoholu, wyrabianego w gorzelniach odbywa się w ogóle trojakim sposobem:

1) na podstawie systemu ryczałtowego,

2) na podstawie dobrowolnego układu,

3) na podstawie wskazówki aparatu, kontrolującego rzeczywistą ilość wyrobu.

Dla ocenienia, który system zastosowanym być ma do mierzenia ilości alkoholu, dzielą się gorzelnie na 5 kategoryj, a mianowicie:

1) gorzelnie, przerabiające mączne materje (ziemniaki, zboże itp.) z wyjątkiem skrobi, których posiadaczami są rolnicy, przerabiający w czasokresie najwyżej sześciomiesięcznym w roku (począwszy od września, października lub listopada) materje własnego wyrobu w celu dostarczenia odpowiedniej ilości wywaru na wyżywienie bydła.

Nadto posiadacze gorzelń (1), pod tę kategorję podpadających, winni w tem samem miejscu pędzić tylko jedne gorzelnię; ogólna objętość aparatu fermentacyjnego nie powinna przenosić 13 hektolitrów; aparat gorzelniany ma być tylko jeden o bezpośredniem ognisku i winien mieć tylko jeden kocioł, objętości nie większej jak 2 hktl. itd. itd.

2) Gorzelnie, przerabiające materje mączne, które jednak nie podpadają pod kategorję 1.

3) Gorzelnie, które przerabiają celluiozę, skrobię, topinambur, buraki, melassę, syrup i t. d.

3) Gorzelnie, które przerabiają odpadki winne i wraz z wódką wyrabiają sole kwasu winnego.

5) na gorzelnie, które przerabiają inne materje niż te, które pod 1, 2 i 3 wyliczono, np. owoce, wytłoczyny z winogron, jagody, korzenie, miód itp.

Pod **system ryczałtowy** podpadają według wydatności przyrządów gorzelnianych w ogóle kategorje 1 i 5.

Pod **system dobrowolnych układów** podpadają z pewnemi ścieśniającemi warunkami te gorzelnie, których aparaty gorzelniane składają się z części wymienionych w kategorji 1; jeżeli się nie używa więcej jak dwóch aparatów, których obydwa kotły nie więcej jak 4 hektolitry zawierają. Układ dobrowolny może dalej mieć miejsce przy gorzelniach kategorji 1, jeżeli kocioł nie ma więcej jak 100 litrów objętości; również zastosowany być może układ dobrowolny przy gorzelniach, pędzonych przez piwowarów, którzy przerabiają odpadki browarniane.

Pod **wymiar ilości alkoholu wedle rzeczywistej ilości wyrobu** na podstawie wskazówek aparatu kontrolującego podpadają gorzelnie kategorji 2, 3 i 4, mianowicie oblicza się ilość produktu nietylko według objętości, lecz także według wysokości stopnia otrzymanego wyrobu. Przy gorzelniach, których wyrób w czasie zgłoszonego miesięcznego perjodu nie przenosi w przecięciu 2 hektolitrów dziennie, nie powinien być stopień alkoholu przyjętym poniżej 70°; w gorzelniach od 2 do 7 hektolitrów nie niżej 75°; a we większych gorzelniach 80° stustopniowego alkoholometru.

Dla galicyjskiego przemysłu gorzelniczego ma oczywiście wybitne znaczenie tylko 2-ga kategorja gorzelń. Podatek od fabrykatu ma tu być ocenianym podług wskazówek aparatu kontrolującego. Dla tego pomówimy tylko o gorzelniach tejże kategorji.

Nowa ustawa odróżnia rolnicze i przemysłowe gorzelnie i nadaje rolniczym gorzelniom szczególne korzyści.

Gorzelnia jest rolniczą, jeżeli następujące warunki razem się schodzą:

a) Gorzelnia ma być z gospodarstwem tak złączoną, ażeby surowe materjały do wyrobu spirytusu potrzebne, brane były przeważnie z plonów tegoż gospodarstwa i ażeby wywary użyte były w temże gospodarstwie na karmę dla bydła a co najmniej, aby nawóz z tej karmy w gospodarstwie pozostał.

b) Wyrób dzienny nie ma przenosić 7 hektolitrów alkoholu, a na jeden hektar ról, łąk i pastwisk nie ma się więcej alkoholu wyrabiać, jak 3 litry dziennie, biorąc w przecięciu ogólną ilość wyrobu wyprodukowanego w zgłoszonym czasokresie miesięcznym.

c) Roczny okres produkcji musi być ograniczony do ośmiu miesięcy, począwszy od miesiąca września, października lub listopada.

Gorzelnie rolnicze dzielą się na takie, które wyrabiają dziennie do 2 hektolitrów; dalej na takie, które wyrabiają codziennie od 2 do 4 hektolitrów i na wyrabiające dziennie 4 do 7 hektolitrów absolutnego wyskoku.

Owóż co do tych gorzelni postanawia ustawa:

Każda gorzelnia rolnicza, opłacająca podatek konsumcyjny, otrzymuje za każdy hektolitr alkoholu wywiezionego z miejsca jego produkcji przy zastosowaniu dotyczących przepisów, bonifikację z kasy państwowej, a mianowicie:

a) Jeżeli wliczenie bonifikacji ma nastąpić do tej ilości spirytusu, jaką gorzelnia może wyrabiać według niższej stopy podatkowej, natenczas przy gorzelniach, które dziennie 4 do 7 hektolitrów produkują, wynosi bonifikacja . 3 zł.

w gorzelniach, które dziennie 2 do 4 hektolitrów produkują . . . . . 4 „

w gorzelniach, które do 2 hektolitrów dziennie produkują . . . . 5 „

b) Jeżeli jednak to wliczenie nie ma miejsca, bonifikacja wynosi:

w gorzelniach produkujących dziennie 4 do 7 hektolitrów . . . . . . 1 zł.

w gorzelniach produkujących dziennie 2 do 4 hektolitrów . . . . 2 „

w gorzelniach, które dziennie do 2 hektolitrów produkują . . . . . 3 „

Przykład. Gorzelnia rolnicza, która dziennie 4 do 7 hktl. produkować może a rzeczywiście 7 hktl. wydaje, bierze udział w kontyngensie dla 5 hktl. wedle niższej stopy podatkowej, otrzymuje zatem tytułem bonifikacji: 5 × 3 zł. za spirytus kontyngensowy, a 2 × 1 zł. za spirytus ponad kontyngens w granicach koncesji wyprodukowany, zaczem łącznie 15 + 2 = 17 zł. bonifikacji.

Tytułem podatku płaci się tutaj 35 zł. od 5 hktl., a 45 zł. od 2 hkl. razem 175 + 90 = 265 zł., która kwota zmniejsza się wszakże skutkiem bonifikacji.

Gorzelnia rolnicza, która dziennie wyrabiać może 2 do 4 hektolitrów alkoholu, a wyrabia 4 hktl., ma być co do 3 hktl. według niższej stopy podatkowej do kontyngensu przypuszczoną, a wtedy otrzyma tytułem bonifikacji 3 × 4 zł. za spirytus kontyngensowy i 1 × 2 zł. za spirytus wyrobiony ponad kontyngens w granicach koncesji, razem więc 14 zł. Tytułem podatków płaci się tutaj 35 zł. od 3 hktl. a 45 zł. od 1 hktl., razem 105 + 45 = 150 zł., które znowu ulegają redukcji skutkiem bonifikacji.

Gorzelnia rolnicza, która dziennie może wyrabiać do 2 hktl., a wyrabia 2 hktl., bierze udział w kontyngensie z 1 hktl. według niższej stopy podatkowej.

Taka gorzelnia otrzyma tytułem bonifikacji 1×5 złr. za spirytus dopuszczony do kontyngensu, a 1×3 złr. za spirytus wyrobiony ponad kontyngens w granicach koncesji, razem więc 8 złr. tytułem podatku opłaca się w tym razie 35 złr. za 1 httr. spirytusu kontyngensowego a 45 złr. za drugi hektolitr razem więc 80 złr., od której sumy również strąca się bonifikacją.

Kto żąda, aby jego gorzelnia zaliczoną była do rolniczych, ma zgłosić swe żądanie do Władzy skarbowej I. Instancji i wykazać, że warunki wymagane przez ustawę w danym wypadku zachodzą. Zgłoszenie takie ma nastąpić najpóźniej na 4 tygodnie przed rozpoczęciem perjodu, za który żądanym jest udział w niższej stopie podatkowej, inaczej zgłoszenie nie byłoby uwzględnione.

W postanowieniach przejściowych zrobiono także uwagę, że gorzelniom rolniczym, które opłacały dotąd podatek ryczałtowy od objętości zacieru, wolno jest ośmiomiesięczny okres wyrobu 1888/89 rozpocząć także w miesiącu grudniu.

Szczegółowa repartycja ilości spirytusu, który ma być wyrabiany podług niższej stopy podatku konsumcyjnego nastąpi najprzód dla okresów lat 1888/89, 1889/90 i 1890/91; po upływie tych trzech czasokresów produkcji, nastąpi nowa repartycja, jak również po upływie każdych dalszych czasopism.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 września 1888 r.

Każda gorzelnia powinna zgłosić się ze swem prawem do wyrabiania alkoholu po niższej stopie podatku konsumcyjnego, najpóźniej na cztery tygodnie przed rozpoczęciem dotyczącego okresu repartycyjnego do Władzy skarbowej I. Instancji.

Z powyższych postanowień ustawy gorzelnianej wynikają dla rolniczych gorzelni w Galicji następujące wnioski:

1) Opodatkowanie ryczałtowe według zawartości naczyń fermentacyjnych ustaje z dniem 1 września 1888 r. dla gorzelni kategorji 2-giej, o których pragniemy tu pomówić, a gorzelnie te mają się urządzić odpowiednio do systemu od fabrykatu, jak najwcześniej zawiadomić dotyczącą władzę o rozpoczęciu produkcji spirytusu wedle niższej stopy podatkowej.

Nasuwa się teraz pytanie dla posiadaczy gorzelni rolniczych, którzy dotychczas opłacali podatek ryczałtowy, czy gorzelnie ich mają być pozostawione w dotychczasowym stanie, czy też i jakie należy przedsięwziąć w nich zmiany, aby w sposób racjonalny pod nowym prawem funkcjonować mogły.

Przedewszystkiem należy zbadać, czy przyrząd destylacyjny wydaje spirytus o wysokości tylu stopni, jaka w przyszłości będzie potrzebna, aby miasto spirytusu nie poddawać wody pod opodatkowanie. Przy tem badaniu należy uwzględnić, że według nowej ustawy podatkowej przerabiane być mogą z korzyścią skoncentrowane, gęstsze i obfitsze w cukier zaciery, które zatem również więcej alkoholu zawierają, ułatwiając przez to uzyskanie za pomocą dotychczasowych przyrządów wyskoku wyższego stopnia, niż przy użyciu rzadszych zacierów, których wymagał dawniejszy ryczałtowy system opodatkowania.

Ażeby materjał surowy dobrze wyzyskać i dla bydła mieć dobrą karmę, należy w przyszłości robić gęstszy zacier i zaprowadzić fermentację dłuższą, niż to wobec podatku ryczałtowego możebnem było. Podczas gdy mianowicie wobec podatku ryczałtowego zaciery z ziemniaków zawierały około 12% cukru, stosownem jest, ażeby skoncentrowanie doprowadzić do 18 a nawet do 20%. Wobec podatku ryczałtowego z jednego centnara metrycznego ziemniaków, które zawierają 18 do 20% skrobi tudzież potrzebnego do tej produkcji słodu, wyrabiano 10 hektolitro-stopniowy spirytus, podczas gdy przy użyciu zgęszczonego zacieru można z tej samej ilości ziemniaków otrzymać 12 hektolitro-stopniowy spirytus, to znaczy, że pominąwszy już inne oszczędności w tym przemyśle można siemniaki o 20% lepiej zużytkować.

Gęstsze te jednak zaciery wymagają do należytego wytworu cukru także i doskonałego przyrządu zacierowego, a w wielu dotąd istniejących gorzelniach ryczałtowych stanowić to będzie słabą stronę, której bezwarunkowo zaradzić należy.

78

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Zapłaciła woźnicę targującego się i proszącego o dodatek na piwo, potem drżąc cała uchyliła drzwi. Doszedł ją hałas przypominający jej stancję uczniowską Ilskich. Dom widocznie napełniony był „dzieciskami“, jak pisał stryj Łosickiego.

— Biedny! — pomyślała — nie dadzą mu nawet umierać w ciszy. Przeznaczeniem jego jest... mieć zgraję dzieci hałaśliwych wkoło siebie.

Oburzenie na prześladujący suchotnika los, uosobiony w dziecinnej bezwzględności i egoizmie, dodało jej odwagi. Postąpiła kilka kroków dalej; rzucił się ku niej szczekający i pokazujący zęby pies, na głos którego wyszedł gospodarz domu. Uspokoił Brysia, potem ujrzawszy Różię, jej kapelusz i strój znamionujący osobę nie jego sfery, jej postać wdzięczną i wysmukłą, stracił nagle zamaszysty animusz. Indyki usiłujące wtargnąć przez niedomknięte drzwi wydały mu się nie na miejscu, był zakłopotany, zmięszany.

— Żono, żono — zawołał — a chodźno tu! Mamy gościa!... Proszę pani... Nie wierzyłem Stasiowi... nie mogłem się wymówić i napisałem do pani, ale nie myślałem... dalibóg nie myślałem... A gdzież tam jesteś, żono!

Wyszła pani Łosicka z najmłodszem, pyzatem i zamorusanem dzieckiem na ręku, a zgraja innych różnego wieku szła za nią.

— Dawałam lekarstwo Stasiowi... niepokoi się ogromnie...

Pocałowała Rózię w ramię.

— To pani do niego przyjechała?... Bóg wynagrodzi... Już tak biedak czeka, że aż serce się kraje patrzeć na niego... Myśmy tu nie wierzyli, że ma narzeczoną; myśleliśmy, że tak z gorączki plecie... Mój Boże, jakto widać teraz ciężko pannom pójść za mąż!

Spojrzała na swoich pięć zamorusanych córek, przyglądająca się Rózi ciekawie. Nie brakowało jej i chłopaków... miała ich aż czterech na swoję ciągłą zgryzotę, bo dom do góry nogami przewracali.

— Wie pani, że on miał przeczucie, że panią dziś zobaczy, że pani jedzie... gdy pies zaszczekał, oczy mu się rozjaśniły, spojrzał na zegarek i powiedział „To ona przyjechała!“... Skąd on to mógł wiedzieć?... Tak już widać mu Pan Bóg dał. Co my tu z nim mamy od kilku dni!... Człowiek przynajmniej teraz będzie miał noc spokojną... Pani przy nim będzie siedziała, prawda?... Mnie się zdaje, że on już teraz wie że jest „niebezpieczny“. Całe lato kaszlał i kaszlał; ale mu się zdawało, że jest coraz lepiej. Zaprowadzę panią do niego, bo on się tam zerwie z łóżka.

Rózia zdjąwszy kapelusz i okrycie, poszła za gospodynią domu. W małym pokoiku, jednym z czterech które stanowiły mieszkanie, leżał Łosicki wychudły do niemożliwości, z zapadniętemi policzkami, z oczami powiększonemi i jakby na wierzch wyszłemi. Wzruszenie przyspieszyło jego świszczący oddech, nie mógł przemówić inaczej jak wzrokiem.

Rózia podeszła ku niemu, wzięła jego rękę zimnym potem oblaną, chciała się zdobyć na jakieś słowo pociechy, ale myśl i głos odmówiły jej posłuszeństwa. Oboje patrzeli chwilę na siebie w milczeniu.

— Wiedziałem, że jesteś dobra — szepnął nareszcie Łosicki urywanym głosem; — mówiłem im, że przyjedziesz...

— Przywożę panu zdrowie — rzekła Rózia siląc się na wesołość — odpędzimy tę brzydką chorobę... trzeba nam przecie obojgu wracać do Warszawy...

— Już nie potrzeba przedemną udawać — odparł Łosicki z wielkim wysiłkiem; — wiem...

Wskazał krzesło by usiadła i trzymając ciągle jej rękę w jakimś kurczowym uścisku przymknął oczy i wypoczywał. Wzruszenie resztę sił mu odjęło. Dziecko na ręku stryjenki płakać zaczęło, więc wyszła z niem, zostawiając Rózię samę u łoża chorego. Po chwili oddech Łosickiego stał się nieco równiejszym, otworzył oczy i patrzał długo na dziewczynę wzrokiem gorączkowym, błyszczącym. Na policzkach ukazały się wypieki, gorączka trochę sztucznych sił mu przyniosła.

— Nie byłbym cię wezwał — rzekł przerywanym głosem — gdybym nie wiedział, że umieram. Dobra śmierć, która mnie czyni śmiałym względem ciebie... Nazywam cię po imieniu, jak to czyniłem w myślach i marzeniach moich. Miałem tak długo nadzieję wyzdrowienia, nadzieję szczęścia... one były bezzasadne... Teraz widzę jasno; wiem, że mnie nie kochałaś, miałaś tylko litość... ale się łudziłem długo, i to mi dało tyle... tyle szczęścia.

Urwał, oddychając spieszniej.

— Nie mów pan — rzekła Rózia — to cię bardzo męczy... Nie odejdę od ciebie... będziemy mieli czas.

— Nie, nie... właśnie czasu nie ma... Niecierpliwiłem się przed przyjazdem twoim, bo wiedziałem, że chwile moje... Teraz mam gorączkę... mogę mówić... to moja ostatnia rozkosz mówić do ciebie... Życie moje smutne było, dopóki ciebie nie poznałem... pamiętasz sobotnie wieczory... byłem śmieszny...

Chciał się uśmiechnąć, lecz usta jego zdołały tylko się skrzywić.

— Sobotni wieczór był osłodą wszystkiego...

Tu hałas dziecinny w przyległym pokoju tak się wzmógł, że Rózia musiała się ku choremu pochylić, by słyszeć, co mówił.

— To było moje przeznaczenie: żyć i umierać wśród krzyku dzieci... a była to zawsze dla mnie najcięższa męka... Ty i profesor uwolniliście mnie od niego na kilka miesięcy... najpiękniejszych w mojem życiu... Melicki musiał ci powiedzieć, że ja umierać muszę... On ciebie kocha...

Ręka Rózi drgnęła w dłoni chorego.

— Nie wiesz o tem?... nie domyślasz się?.... I ja nie wiedziałem... dopiero teraz widzę... Przychodziłem do niego z rękopismem... dla informacji... Raz, przed samym moim wyjazdem, gdym tam był, przyniesiono list od ciebie... poznałem twoje pismo na kopercie... W twarzy Melickiego zaszła dziwna zmiana... nie mógł ukryć radości... Nie umiałem sobie tego wytłómaczyć... Dopiero tu, gdym pierwszy twój list odebrał i rozradowałem się do głębi duszy, odgadłem Melickiego.... Wiem, że ciebie kocha... To mnie uspokaja... będzie twoim opiekunem, jeżeli go nie kochasz... mężem, jeżeli...

Nie mógł mówić dalej; przymknął oczy znużony. Na jego wychudłej szyi arteje pulsowały mocno, oddech przyśpieszał się coraz bardziej.

Rózia patrzała z boleścią na nieszczęśliwego, którego w moc wzięła nieubłagana choroba.

Gospodyni domu przyszła prosić Rózię na kolację. Żadne prośby nie mogły jej nakłonić do ustąpienia.

— Pani nam tej krzywdy nie wyrządzi — błagała — będziemy myśleli, że pani naszą gościnnością gardzi... pewno, że pani do czego innego przyzwyczajona.

Łosicki skinął błagalnie ku Rózi. Poszła za dźwigającą tłustego chłopaka gospodynią i wysłuchać musiała przy herbacie skarg jej na chorobę synowca, na zły chów ptastwa i swawolę „chłopaczysków“. Mowę jej przerywały nawiasy, w których łajała dzieci, uspakajała najmłodsze, napierające się wszystkiego, krzyczała na sługę, nie szczędząc jej grubych epitetów.

Rózię szorstkość i gadatliwość gospodyni domu drażniły niesłychanie, ale ile razy chciała wstać, by pójść do chorego, Łosiccy zatrzymywali ją natrętnie.

— Niech pani posiedzi z nami... Dosyć będzie całej nocy spędzonej przy nim... A niech się pani nie nachyla nad nim, bo broń Boże, zarazić się można... Mój Boże, jaką on to sobie pannę znalazł! Z takiego stanu! No, może i nie bez grosza?

— Zapłacę to, coście tu państwo na niego wydali... państwo mi tylko powiecie, ile się wam należeć będzie.

(C. d. n.)

Tak samo ma się rzecz i z chłodnikiem; zaciery wyrabiane za podatku ryczałtowego były rzadkie i wystarczało je tylko do 21° R. oziębić, aby wywołać fermentację; gęstsze zaś zaciery muszą być blisko do 14° R. oziębione, aby mogły należycie fermentować. Gdyby więc w tym razie okazały się koniecznemi ulepszenia, to zalecić należy wystawienie albo najnowszej skombinowanej kadzi zacierowo-chłodniczej; albo też, gdy kadź zacierowa jest dobrą, zaś chłodnik nie odpowiada nowym stosunkom, sprawić należy nowy przyrząd chłodniczy — np. uznany za najlepszy rurkowy przyrząd zacierowo-chłodniczy.

Także i ubikacja dla fermentacji przeznaczona wymaga przekształcenia, gdyż na przyszłość dla przerobienia gęstszego zacieru potrzeba będzie dłuższego czasu, mianowicie 3 do 4 dni; okaże się więc potrzeba postawienia więcej kadzi zacierowych, a mianowicie zalecić należy w przeważnej liczbie wypadków postawienie czterech kadzi.

Zmiany budowiane, dotyczące samego lokalu fermentacyjnego, są więc w wielu wypadkach konieczne i wymagają dokładnego i fachowego zbadania na miejscu, aby z jednej strony zaoszczędzić właścicielowi gorzelni niepotrzebnych wydatków, z drugiej zaś strony wytworzyć wszelkie warunki, jakim lokal fermentacyjny odpowiadać musi.

Także i składy słodowe muszą być tak pod względem swej wielkości, jak i pod względem struktury należycie zbadane, bo zdrowy słód jest podstawą racjonalnej fabrykacji spirytusu.

Następnie należy maszynę parową, kocioł parowy i pompy poddać umiejętnemu zbadaniu, a mianowicie, czy one zostają w należytym stosunku do ilości surowego materjału, jaką odtąd gorzelnia przerabiać będzie, aby w sposób racjonalny osiągnąć można nową ilość produktu; sama zaś ilość produkcyjna musi być w każdym poszczególnym wypadku umiejętnie oznaczoną, a to w uwzględnieniu nietylko kontyngensy alkoholowego, od którego niższa się opłata należy, ale nadto w uwzględnieniu potrzebnej ilości wywarów, przeznaczonej do karmy bydła.

Główne pytanie, jakie sobie posiadacze gorzelń zadać mają, jest następujące: „Czy rzeczą racjonalną jest produkować dotychczasowemi przyrządami i nadal, a więc za pomocą szybkiej fermentacji przy opodatkowaniu produktu albo li też przyrządy do przerabiania gęstszego zacieru przy dłuższem trwaniu fermentacji mają być zmienione?“ — Odpowiedź na to pytanie wypaść musi w każdym razie niekorzystnie dla dotychczasowej szybkiej fermentacji, a dla wyjaśnienia tego pytania nie od rzeczy będzie podać przykład.

Wprawdzie w różnych gorzelniach rozmaicie się produkuje, w jednej okres fermentacji wynosi 10, w innej 8 godzin, a nawet trwa króciej, w jednej gorzelni jest dobre kierownictwo, w drugiej zaś złe; także i surowy materjał jest bardzo różny, dla tego też w podać się mającym przykładzie należy przyjąć takie stosunki, jakie się w racjonalnie prowadzonych gorzelniach znachodzą, a jakie przytoczone są w dziełku, p. t. *Populares Handbuch der Spiritus und Presshefefabrikation, von Alois Schönberg*“.

Wiadomą jest rzeczą, że wśród pewnych okoliczności można w jednej gorzelni o objętości 50 hektolitrów nawet 6000 klgr. ziemniaków a nawet i więcej przerobić, ale to wymaga zboża w ilości blisko 13 proc. wagi ziemniaków dla otrzymania potrzebnej do tego zacieru ilości słodu i drożdży. Atoli podobny sposób prowadzenia gorzelni w obec nowej ustawy, będzie niemożebnym, bo słód jest za drogim materjałem do fabrykacji spirytusu, należy więc jego ilość do minimum ograniczyć.

Przyjmijmy więc gorzelnię rolniczą, która była urządzoną na wyrób 50 hektolitrów spirytusu, i która miała przy przerabianiu ziemniaków zawierających 18 do 20 prc. skrobi, przerobić dziennie 5000 klgr. ziemniaków, obok potrzebnego do tej fabrykacji jęczmienia i żyta (6 prc. wagi ziemniaków); przyjmijmy, że gorzelnia ta osiąga z tego dziennie przy podatku ryczałtowym i szybkiej fermentacji 500 hektolitrowych stopni t. j. 5 hektolitrów 100 proc. spirytusu; przyjmijmy wreszcie, że gorzelnia ta ma nadal pozostać rolniczą i że ma być na 7 hektolitrów spirytusowej produkcji (według niższej stopy podatkowej) zakontyngensowaną.

Jeżeli gorzelnia taka zatrzyma dawne urządzenia, to istotnie nie będzie można więcej, jak 5 hektolitrów wydobyć, jeżeli surowy materjał ma być poniekąd zużytkowany, gdyż inaczej musi urządzenie doznać zmiany, aby można było dziennie około 2000 klgr. więcej ziemniaków przerobić; lecz przyjąwszy nawet, że to ostatecznie jest rzeczą możebną, to w takim razie ponosi fabryka następujące straty:

1) W skutek całodziennej nocnej pracy, potrzeba większej liczby robotników.

2) Wydobyć się da tylko około 10 litrów 100 proc. spirytusu ze 100 klgr. ziemniaków obok potrzebnego do tej produkcji materjału w ziarnie.

3) Uzyskamy rzadki wywar ze 100 klgr. ziemniaków, około 270 litrów.

4) Nastąpi wielkie zużycie pary, zatem marnowanie węgla, gdyż alkohol trzeba tu przedestylować z wielkiej ilości rzadkiego zacieru.

Jeżeli zaś fabryka zamieni się na gorzelnię rolniczą, prowadzoną w racjonalny sposób o 7 hektolitrach gęstego zacieru, natenczas będzie mogła przerabiać dziennie około 5000 klgr. ziemniaków obok 5% jęczmienia, jako słodu i żyta i będzie mieć następujące korzyści:

1) Praca będzie tylko dzienną (1 gorzelnik i 3 ludzi mogą wygodnie wykonać całą pracę) co pociągnie za sobą mały wydatek na robotników.

2) Uzyskany produkt będzie wśród tych samych okoliczności znacznie większym, bo z pewnością 12 litrów ze 100 klgr. ziemniaków oraz z potrzebnego do tego materjału w ziarnie.

3) Pozostanie gęstszy wywar ze 100 klgr. ziemniaków około 170 litrów.

4) Mniej się spotrzebuje węgla.

Jak już wyżej wspomniano, trudno jest wobec rozmaitego sposobu prowadzenia gorzelni i wobec rozmaitości materjałów dać jeden przykład, któryby się dał wszędzie zastosować, mogą bowiem przecież istnieć gorzelnie, które produkują pod warunkami podatku ryczałtowego a osiągają nieco więcej niż 10 hektolitrowych stopni ze 100 klgr. ziemniaków o 19% zawartości skrobi obok innych materjałów do tej produkcji potrzebnych, ale faktem jest, że istnieje wiele gorzelni, które z tego samego materjału przy gęstszym zacierze i dłużej trwającej fermentacji do 13 hektolitrowych stopni wydobywają.

Jeżeli się nową ustawę należycie wyzyska, mogą z niej dla gospodarstwa wiejskiego wielkie wyniknąć korzyści, lecz wszystkie okoliczności zdają się na to wskazywać, że w celu osiągnięcia tych korzyści musi być wprowadzonym gęstszy zacier z dłuższym okresem fermentacyjnym, a w każdym szczegółowym wypadku potrzeba koniecznie na podstawie dokładnego obrachunku ustanowić należytą wielkość produkcji.

Cz. Kieszkowski.

Korespondencje.

Kijów 24 lipca.

(=) Na placu przed prawosławną sofijską katedrą wzniesiono konny posąg Bohdana Chmielnickiego, a onegdaj, po uroczystych modłach odprawionych przez metropolitę, kilku biskupów i mnóstwo popów, odsłonięto ten pomnik w przytomności całej jeneralicji, wszystkich dygnitarzy i niezliczonego tłumu. Przy odgłosie bębnów opadło płótno przykrywające monument i wtedy sztandary zgromadzonych wojsk pochylono na znak czci dla kozackiego hetmana, a potem pułki przedefilowały mimo pomnika.

Bronzowy jeździec na bronzowym koniu z impetem wpada na granitowy kopiec dziesięciołokciowej wysokości; patrzy jeździec na Kijów, a ręką wskazuje tam, gdzie znajduje się Moskwa; z trzech stron kopca trzy napisy; więc pierwszy powtarza słowa wyrzeczone przez radę starszyzny kozackiej w Pierejasławlu w roku 1654, kiedy szło o przyłączenie Ukrainy do carstwa moskiewskiego: „*Wolim pod Caria wostocznaho prawosławnoho*“ (Wolimy należeć do cara wschodniego prawosławnego); na drugiej stronie: „*Bogdanu Chmielnickomu jedinaja niedielimaja Rassija*“ (Bohdanowi Chmielnickiemu jedna niepodzielna Rosja); wreszcie na trzeciej stronie dwie daty: „1654—1888.“

Prezesowi komitetu budowy tego pomnika, p. Józefowiczowi, car dał w dzień odsłonięcia pomnika godność rzeczywistego tajnego radzcy, a architektę p. Nikołajewa udekorował orderem św. Anny drugiej klasy.

Warto było nagrodzić ich trudy, bo się dużo namozolili, zanim zdołali przełamać niechęć miejscowego społeczeństwa do postawienia tego pomnika. Wprost nie przyjąć projektu, uznanego w Petersburgu za dobry, ono nie mogło, więc tylko się długo tłumaczyło brakiem pieniędzy; potem ustąpiło, zyskawszy jeno tyle, że usunięto z modelu postać leżącego Polaka, którego tratuje koń Chmielnickiego.

Komu ten pomnik wzniesiono? Człowiekowi, który karjerę swą zaczął w r. 1648, a skończył ją w 1654, wypełniwszy ten czteroletni perjod zdradami i mordami niesłychanymi. W rękopiśmie ukraińskim, znajdującym się w jednej tutejszej bibliotece, świadek działalności Chmielnickiego pisze o nim: „Rok 1648 był najnieszczęśliwszym dla Ukrainy, a w niej dla żydów był sądnym dniem. Żydzi oczekiwali w tym roku przyjścia Mesjasza i on do nich przybył w postaci śmierci. Wycinano ich w pień, grzebano żywcem, ciężarne kobiety rozcinano i spędzano psy lub koty, aby jadły wnętrzności; która rękami broniła się od tych zwierząt, tej odcinano ręce. W Niemirowie podolskim jednego dnia zamordowano samych żydów 12.000; a w Połonnej padło żydów 10.000. Ile szlachty wycięto i prostego ludu, ile żywcem spalono w kościołach i klasztorach, ile na pale wsadzono lub utopiono w Dnieprze, tego nie spisać, jak nie wyliczyć gwiazd bożych.“ — Mordy i dwukrotną zdradę Rzeczypospolitej Chmielnicki ukoronował zdradą ziemi, która obrała go swym hetmanem: oddał ją Moskwie.

Więc zdradzie, buntowi i komunizmowi wzniesiono pomnik na rozkaz despotycznego rządu.

Druga uroczystość — jubileuszu chrztu Rusi — odbywa się przy miernym udziale publiczności. Zjazd bardzo nieliczny, a „gości“ z krajów słowiańskich prawie na palcach policzyć można. Słowaków przybyło trzech, Rusinów czterech (pp. Marków, Monczałowski, Łucyk i Lewicki), Serbów czternastu, a między nimi były minister, jen. Gruicz, Czarnogorców dwóch (metropolita Mitrofan i jego sekretarz) i Bułgarów jedynastu — wszystko cankowiści pod komendą samego Cankowa i jego brata.

W główny dzień uroczystości jubileuszowych, w piątek, czeski ksiądz katolicki Kasper z całą swą czeską parafią Zdołbicą, liczącą 500 rodzin, przejdzie na prawosławie.

A propos wspomnę tu, że przed kilku dniami na Wołyniu, w Wielkich Dorostajach, czeska kolonja licząca 375 rodzin, za przykładem księdza swego Hordliczka, przeszła na prawosławie.

Język liturgiczny w Serbji.

Panslawiści i ortodoksi, którzy obecnie z powodu 900 letniej rocznicy wprowadzenia wiary chrześciańskiej do Rusi gwałtownie się krzątają, aby wedle możności wszystkie, samoistne obrządki wschodnie połączyć z carosławiem rosyjskiem, a tem samem zrobić cara głową chrześcjan wschodniego obrządku, właśnie teraz doznali rozczarowania w Serbji. Już wydalenie poprzedniego metropolity Michała z serbskiej metropolji wywołało oburzenie Rosji na odrębną dążność Serbji, gdyż przez to ubezwładniono tamże człowieka, który działał wedle wskazówek, odbieranych od Pobiedonoscewa. Teraz zaś język liturgiczny Serbji przebywa metamorfozę, która wyraźnie wskazuje, że Słowianie południowi wcale nie myślą wyzuć się swojej narodowej indywidualności, lecz miasto zrzec się własnego języka i przyjąć rosyjski, dążą przeciwnie do samodzielnego, narodowego rozwoju. Głównie wzięli się do tego Serbowie, aby literaturę własną uwolnić stopniowo z naleciałości rosyjskich. Niedawno była chwila, iż marzenia panslawistów o połączeniu Słowian wschodnich tj. Serbów, Bułgarów i Macedończyków za pomocą jednego języka były bliskiemi urzeczywistnienia. Łącznikiem tym miał być starosłowiański język, który z chwilą, kiedy ludy słowiańskie przyjęły chrześcjaństwo, stał się językiem ich liturgji. Wówczas narzecza poszczególnych szczepów słowiańskich nie rozeszły się jeszcze były od siebie tak daleko, jak dziś, a starosłowiański język liturgiczny był dla nich wszystkich zupełnie zrozumiałym. Dopiero później, w miarę samodzielnego wykształcenia się każdego narzecza, rozerwała się jedność w literaturze wschodnich Słowian, a każde narzecze ludowe poczęło się wtłaczać w język liturgiczny.

Od wieków już bowiem zaamionowała świat słowiański odśrodkowa dążność samoistnego urabiania odrębnych pod względem etnograficznym indywidualności i stała w sprzeczności do centralistycznych dążeń dzisiejszych panslawistów. Popęd ten indywidualistyczny wydał obfite owoce w literaturze rozmaitych słowiańskich plemion, a nie ustał wcale w teraźniejszych czasach. Na Wschodzie przejawił się on najpierw w języku liturgicznym, i dziś istnieją tam już trzy grupy ludów, które do ksiąg kościelnych wprowadziły swoje narzecza. Są to liturgiczne księgi starosławiańsko-rosyjskie, starosławiańsko-bułgarskie i starosławiańsko-serbskie.

Staroserbscy królowie z rodu Nemanijdów, nakazali w XIII i XIV stuleciu spisać kroniki, a w nich opisać życie i zasługi serbskich świętych, naprzykład św. Sawy. Kroniki te, legendy i inne księgi kościelne pisano wprawdzie w języku starosławiańskim, ale według odmiany staroserbskiej. Zbiór tych ksiąg nazwano „*Srbljak*“, zaś pisownię i ich język „Srbulja“. Z epoką ujarzmienia Serbów przez Turków upadła narodowo-serbska literatura kościelna. Turcy nie zezwalali na drukowanie i odpisywanie ksiąg kościelnych, więc wnet zapanowała bieda w służbie Bożej z braku potrzebnych ksiąg.

Wówczas przyszła Rosja z pomocą, stamtąd sprowadzano przeważnie księgi kościelne do Serbji, a nawet dotąd dostarcza jej Rosja potrzebne księgi i to po większej części bezpłatnie. Nawet Serbowie, którzy uciekając z pod tureckiego jarzma przesiedlili się do krajów św. Stefana, długo walczyli zanim uzyskali prawo zakładania serbskich drukarni. I tu więc uciekali się do Rosji o nieodzownie potrzebne księgi kościelne, a Rosja nie czyniła tego bynajmniej bez samolubnych zamiarów. Albowiem księgi, rozpowszechniane przez nią wśród Serbów były pisane i drukowane w języku starosłowiańskim wedle odmiany rosyjskiej, a przez nie weszły do literatury serbskiej naleciałości rosyjskie i w niej zapanowały, jakkolwiek dziś Serbia od dawna jest już wolną, a Serbowie, mieszkający w krajach korony św. Stefana, samoistnie zawiadują swojemi sprawami szkolnemi i kościelnemi. Utrzymanie tych rosyjskich naleciałości w kościelnej literaturze Serbów jest nie małej wagi dla panslawistów, więc nie żałują znacznych ofiar pieniężnych, aby podtrzymywać i zachować nierozerwalny związek z Rosją. W miarę wykształcania się i samoistnego wyrabiania się serbskiej mowy, literatura świecka Serbów w mowie i pisowni pozbyła się russycyzmów, a jedynie w literaturze kościelnej utrzymał się wpływ rosyjski. Ale oto i tam rozpoczyna się ruch reformatorski. Ludzie wolnomyślni i oświeceni dążą ku temu, aby usunąć kościelne księgi z Rosji nadsyłane, a zastąpić je nowemi, wydanemi pisownią i językiem S r b u l j i. I ten ruch za wprowadzeniem do literatury kościelnej prastarego języka Serbów stał się tak silnym, że nawet święty synod serbski miał w tym roku zajmować się sprawą i wnioskiem za przywróceniem S r b u l j i jej praw w literaturze liturgicznej.

Zwolennikom Rosji i jej potężnego wpływu na Serbję, ruch ten wcale nie był na rękę, a przecież nie wypadało wprost wystąpić przeciw narodowym i słusznym żądaniom. Wysunięto więc przeciw nim kwestję pieniężną. Przedstawiono, że przemiana ksiąg kościelnych serbskich z języka starosłowiańsko-rosyjskiego na S r b u l j ę kosztowałaby 500.000 franków i że ten wydatek byłby za wielkim na ubogo dotowane fundusze serbskiego duchowieństwa.

I z tego to powodu uchylono w tym roku z pod obrad Synodu ten ważny przedmiot. Przeciwnicy wprowadzenia S r b u l j i, w dyskusji nad tem, posługiwali się także i tym argumentem, że w razie drukowania ksiąg liturgicznych w S r b u l j i, wiele biednych gmin serbskich, które dotąd otrzymują w podarunku rosyjskie księgi kościelne, w przyszłości pozbawioneby zostały tej korzyści. Ale chociaż na razie odroczono projekt oczyszczenia serbskiej literatury kościelnej z wpływu rosyjskiego języka, sprawa ta nie zeszła z porządku dziennego, i jest uzasadniona nadzieja, że niebawem przeszkody finansowe zostaną usunięte, tem łatwiej, że równoczesne zaprowadzenie nowych ksiąg kościelnych we wszystkich parafiach nie jest koniecznem. Ruch ten literacki w tak konserwatywnym obozie, jakim jest Synod, dowodzi jasno, że poczucie odrębności, żywione w poszczególnych szczepach sławiańskich jest o wiele silniejsze, niż agitacje panslawistyczne i że szczepy słowiańskie po za obrębem Rosji, wcale nie myślą wyrzec się swoich narodowych właściwości na rzec P a n r o s j a n i z m u.

Sytuacja polityczna na Wschodzie.

Wiedeń 26 lipca.

Na tle rozmowy z pewnym wybitnym mężem stanu posyłam wam następujące polityczne refleksje:

Aby właściwie ocenić sytuację na Wschodzie, wypada przedewszystkiem przyjmować każdą nowinę ze Wschodu z niedowierzaniem i celem zbadania jej istotnej wartości postawić sobie trzy pytania: Pierwsze: czy fakt, o którym doniesiono, jest w ogóle możebny; drugie: czy jest to prawdopodobnem, aby rzecz się miała istotnie tak, jak ją podaje to doniesienie, wreszcie trzecie: czy podstawy, na których wiadomość opiera się i wnioski, jakie z niej wyciągają, odpowiadają ogólnej sytuacji.

Słyszy się naprzykład o „groźnych“ niepokojach w Albanji, wszelako badanie bliższych okoliczności wykazują wnet, że nie może być mowy o „groźnych“ niepokojach, gdyż występują one pomiędzy Arnautami od wielu lat co roku — zawsze wtedy, kiedy władze tureckie żądają od nich zapłacenia podatków. Nigdy jednak nie przyszło z tego powodu do drażliwszych zaburzeń, gdyż regularnie kończą się te kontrowersa między władzami a ludnością ugodą, której przyjście do skutku ułatwia rząd turecki przez to, iż zrazu sumę podatków umyślnie stawia wyżej, aby módz z niej później cokolwiek opuścić, a na odwrót ludność grozi zrazu zupełnem niepłaceniem podatków, aby przy zawieraniu ugody wytargować najniższą kwotę podatku. Ma się więc do czynienia z zakorzenionym, narodowym nałogiem, w obec czego określenie „groźny“ zupełnie odpada, jeśli się weźmie w rachunek, że poszczególne szczepy albańskie stoją do siebie w związku nader luźnym, że śród nich nie istnieje poczucie narodowej spójności, a rozdzielają je odmienne narzecza mowy i religja. Tak badając podaną nowinkę, czyta się ją z zajęciem, ale nie przywiązuje do niej zbytecznej wagi i nie zastanawia się dalej nad jej następstwami.

W innym wypadku mówi się o licznych aresztowaniach tureckich poddanych serbskiej narodowości w Ipek. Wiadomość sama przez się nie byłaby nie możebną, ale niebawem nasuwa się pytanie, czy pod względem rozmiarów tego faktu wiadomość jest prawdopodobną. Skierowane ku temu badanie poucza, że źródłem tej wiadomości jest Serbja, że jest ona przeto przedstawioną jednostronnie, że władze tureckie, jak wskazuje doświadczenie, właśnie w tej okolicy unikają starannie podobnie pośpiesznego działania i że nakoniec, gdyby istotnie tak liczne aresztowania miały miejsce, wiadomość o nich byłaby się lotem błyskawicy rozniosła po sąsiednich, nie tureckich powiatach. W ślad tego bardzo uważnie należy zbadać i ocenić dla czego sprawozdawca podał tę wiadomość i co chciał przez to osiągnąć, a badanie to wykaże, że ani o „licznych“ aresztowaniach, ani o politycznem znaczeniu tego wypadku mówić nie można. Zresztą przy ocenieniu podanego faktu nie można spuszczać z oka politycznych dążności odnośnych ludów i dokładnie znać wzajemne oddziaływanie tych ludów na siebie.

Wyróżnijmy na przykład z pośród rozmaitych agitacyj, uprawianych systematycznie na półwyspie bałkańskim, aspiracje Staro-serbów, a przekonamy się, że są one niebezpieczniejszemi w zamiarach, niż mogłyby się stać w rzeczywistości. To wyjaśnia znajomość lokalnych antagonizmów, panujących nie od wczoraj, ale od najdawniejszych czasów między Sławianami zamieszkującemi bałkański półwysep. U Czarnogórców wybitną cechą ich narodowego charakteru jest pyszałkowatość z własnej, rzekomej wyższości, którą Serbowie odpłacają im nienawiścią. Łatwo dostrzedz to temu, który miał sposobność poznać stosunki między Serbami a czarnogórskiemi koloniami w Serbji w okręgach wcielonych do niej traktatem berlińskim, na przykład w okręgu Jabłanica i Kozanica. Jest więc zasadniczo błędne mniemanie, któremu zadały kłam najnowsze wypadki, że — jak to przypuszczają zagraniczni politycy — aspiracje czarnogórskie mogą być dla panowania króla Milana niebezpieczne. Jest to powszechnie wiadomem, iż w Serbji istnieje stronnictwo, które radeby zmusić króla, aby jego program zrobił programem rządu, a to również nie tajnem, że stronnictwu temu anarchiczne stosunki byłyby bardzo na rękę, ale znawcy tamtejszych stosunków wiedzą, że właśnie to stronnictwo dynastji Petrowitzów nie utoruje drogi do królewskiego konaku w Belgradzie i że nadzieje Karagyorgewiczów tem są słabsze, o ile silniejszą ich zależność od Czarnogóry.

Energicznej i świadomej celu polityce króla Milana niejednokrotnie i z rozmaitych stron stawiano niepomyślne horoskopy, które jednak nie ziściły się, gdyż przy najnowszych wyborach gminnych nawet najradykalniejsi kandydaci obrali kierunek polityczny wprost przeciwny wszelkim tendencjom przewrotowym.

Bez wątpienia zna król Milan bardzo dokładnie wszelakie wpływy oddziałujące na naród serbski, jest dobrze świadom skuteczności środków przez siebie używanych i przeto zasługuje na zupełne zaufanie tych, którym zależy na pokojowym rozwoju stosunków na półwyspie bałkańskim. Zaufanie to wzrasta w miarę jak wyniki odpowiadają oczekiwaniom. W najnowszych czasach dwukrotnie usiłowano poruszyć kwestję wschodnią za pomocą Serbów. Raz — a było to równocześnie z nieudałą awanturą w Burgas, przez zamierzoną immigrację *en masse* rodzin czarnogórskich do Serbji; drugi raz przez wtargnięcie do Serbji pod Nowym Bazarem band czarnogórskich, kiedy to jednocześnie pokazały się oddziały powstańcze pod Küstendil i w górach Rodopskich. W obu razach nie udały się te plany. Immigracji Czarnogórców nie dopuściło ówczesne radykalno-liberalne ministerstwo serbskie, a czujność władz tureckich udaremniła drugie powstańcze przedsięwzięcie. W tem to również godnem jest zaznaczenia, że w obu tych wypadkach rząd czarnogórski zachował się całkiem lojalnie, co wziąć trzeba za dowód, że Czarnogóra wcale nie myśli występować na własny rachunek i niebezpieczeństwo, a nawet wezwana oficjalnie do współdziałania, jak podczas wojny wschodniej, odmawia temu wezwaniu; wprawdzie przez palce patrzy na formowanie się zbrojnych band, ale oficjalnie nie zamąci pokoju.

Przyglądając się chwilowemu położeniu rzeczy na Wschodzie, nie wydaje się ono groźniejszem, niż było przed lat dziesiątkiem, a jeśli nawet dochodzą ztamtąd niepokojące wieści, to nie wolno zapominać o sile odpornej konserwatywnych państw wschodnich, która to siła w połączeniu z istotnemi geograficznemi i etnograficznemi stosunkami chroni Wschód od nagłych przewrotów.

Zresztą nie małej wagi jest respekt przed Austrją, której powaga od czasu przeprowadzonej reorganizacji armji znacznie się podniosła na Wschodzie.

Mimo tego godzi się pamiętać, że Wschód jest krajem niespodzianek, i chociaż chwilowo strzały, które tu i ówdzie padają, nie wiele więcej warte, jak ten dym, który wydają, to przecież nie jest wcale wykluczona możebność, że kiedyś za strzałem z pistoletu odezwać się może bezpośrednio strzał z działa. To jednak jest wysoce nieprawdopodobnem, aby taki strzał pistoletowy mógł paść tego roku, a pewnem, że ów strzał, brzemienny w następstwa, nie padnie z powodu groźnych stosunków w Serbji lub Albanji.

Gdy w r. 1884 uczuwać się dawał w Bośnji i Hercegowinie pewien polityczny ruch, z zewnątrz zawleczony, zniszczono go w zarodku użyciem odpowiednich środków, a o niebezpieczeństwach grożących pokojowi nie dowiedział się świat ani pół słowa. Dziś ani w Bośnji ani w Hercogowinie użycie wyjątkowych środków nie jest potrzebnem, a to samo dowodzi już wymownie, że cała sytuacja na Wschodzie jest bardziej pokojową, niż wydawać się zdaje wedle doniesień, które pochodzą ze źródeł nie zupełnie bezinteresownych.

List do Redakcji.

(*W sprawie wykupna propinacji.*)

Świetna Redakcjo!

Jeżeli już takie nasze przeznaczenie, że i ten prawnie nam przyznany dochód z propinacji zindemnizują — to przynajmniej byłoby na czasie, aby Wydział krajowy objąwszy we własną administrację prawo wyszynku, starał się zamiast demoralizujących żywiołów po wsiach, zaprowadzać gospody chrześciańskie, jak takowe w Królestwie zaprowadzić chciała szlachta po r. 1863.

Od ery przewrotów, ciągle nas niwelują, aż już teraz dójdzie do tego, że nas na Grosbauerów i Kleinbauerów zredukują. Zrównani będziemy ze wszystkiemi żebrakami!

Ładnych czasów doczekaliśmy się — nie ma co mówić. Równi w obec prawa, równi wszyscy w ponoszeniu ciężarów, ale nierówni w wypełnianiu obowiązków. A wskutek tego klasą uprzywilejowaną będzie włościańska.

Oto co nam duch czasu wieku 19-go przyniósł.

Gdyby choć uwzględniono teraźniejsze dochody przy indemnizowaniu propinacji, boć fasje dawne były z pewnością fałszywie podawane, ażeby mniejsze podatki opłacono.

Biorę np.: ktoś dla małego podatku płacenia, fasjonował się na 200 zł. dochodu. Wedle po dziennikach ogłaszanych wieści. Rząd zamyśla 16 lub 17-krotnie spłacić te dochody, więc właściciel otrzymałby 3400 zł., które by po 5 prc. tylko 170 zł. rocznego dochodu dały. Wedle mego zdania byłaby okropna krzywda nam wyrządzona. Ja sądzę, że najsprawiedliwiej by było przyjąć teraźniejsze dochody po strąceniu podatku z do-datkami i odpowiedni kapitał uprawnionym spłacić.

Wszak np. właściciel propinacji, który się dawniej na 200 zł. fasjonował otrzyma po 26 latach z funduszu składanego przez szynkarzy 4000 zł. i nadto jeszcze karczmę na wieki, wedle sankcjonowanej ustawy z r. 1875.

Otóż przy indemnizowaniu, gdyby się rząd dawniej złożonych fasji trzymać zamierzał, uwzględnić to powinien, a to, zapłacić nam odpowiedny kapitał od tych czystych dochodów fasjonowanych i kapitał za tę na wieki nam pozostawiono karczmę. Wtedy mimo strat, była by indemnizacja słusznie przeprowadzoną. Inaczej nas zupełna ruina i kto wie, czy nie ogólny upadek drobniejszej szlachty.

O budynkach karczm i ogrodów lub roli dodawanych do karczm i mowy być nie może, bo takowe są integralną własnością dziedzica, na których długi bankowe i prywatna ciężą. Zresztą wątpię bardzo, ażeby np. karczmy tuż pod dworem położone, w których żyd by mieszkać miał, jako arendarz Wydziału krajowego odpowiadały stosunkom właściciela?

Dziś mając go dzierżawcą własnym może go zmuszać do miejscowego porządku i czuwać nad nadużyciami, jutro już nie ma tej mocy, bo on obcym dzierżawcą, więc może się dzielić z fornalami i dziewkami tem, co oni we dworze nakradną.

W Winnikach dnia 22 lipca.

Franciszek Sądecki.

Kronika.

Lwów, dnia 28 lipca.

Hr. Stanisław Tarnowski profesor uniwersytetu jagiellońskiego wyjechał do południowej Francji dla pokrzepienia zdrowia.

Od p. Czesława Kieszkowskiego, syna znakomitego dyrektora Tow. Wz. Ubezpieczeń w Krakowie, otrzymaliśmy bardzo cenny artykuł w sprawie gorzelnianej, który podajemy w dzisiejszym numerze. Konkluzja tego artykułu jest tak ważną, że pozwalamy sobie na tem miejscu zalecić przeczytanie go wszystkim naszym właścicielom gorzelń.

Centralna deputacja austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszów wezwała Wydziały prowincjonalne, aby umieszczone na porządku dziennym pod I, II, III i IV przedmioty poddać pod dyskusję Zgromadzenia tegorocznego. W zastósowaniu się do § 13 ustępu d) statutów Stowarzyszenia notarjuszów austrjackich, galicyjsko-bukowiński Wydział Stowarzyszenia notarjuszów postanowił zwołać ogólne zebranie członków austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszów z Galicji i Bukowiny, które się odbędzie w Przemyślu w sali obrad Rady miejskiej dnia 5 sierpnia 1888 o godzinie 10 przed południem.

Na porządku dziennym zamieszczone są następujące przedmioty:

I. Omówienie ogólnego stanu notarjatu w obrębie Wydziału prowincjonalnego galicyjsko-bukowińskiego.

II. Omówienie i powzięcie uchwały co do zasad reformy, wedle której umożliwionemby było w Austrji obowiązkowe przydzielenie Notarjuszom przeprowadzania pertraktacji spadkowych.

III. Zaopiniowanie co do dalszego trwania instytucji „publicznych agentów“ i co do potrzeby i zakresu działania instytucji prywatnych agentów.

IV. Zaopiniowanie co do politycznego prawa wyborczego prawniczo wykształconych członków stanu notarjalnego jakoteż omówienie i powzięcie uchwały co do przedsięwzięć się mających kroków, celem rozszerzenia tegoż prawa wyborczego.

V. Wnioski członków.

VI. Oznaczenie miejsca Zjazdu na rok 1889.

Odnośnie do punktu V. porządku dziennego, każdy członek stowarzyszenia jeżeliby miał jakie wnioski do uczynienia na powyższem Zjeździe, coby w interesie instytucji było do życzenia, powinien je wraz z motywami nadesłać do p. Ignacego Frankowskiego w Przemyślu na ośm dni przed Zjazdem, gdyż Wydział, który się zbierze jeszcze przed otwarciem posiedzenia, będzie musiał w myśl statutu nad niemi się zastanowić i wraz ze swoją opinją Zgromadzeniu je przedłożyć.

Zmarli. W Sokalu zmarła dnia 20 b. m. Józefa z Sawczyńskich Smoczyńska, z pierwszego małżeństwa Słomka.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi, że obecny plan jazdy pozostanie niezmieniony do końca r. 1888 na linjach głównych; jedynie na linjach lokalnych nastąpią zmiany.

Do zakonu Sióstr Bernardynek w Krakowie wstąpiła d. 26 b. m. panna Bronisława Kaliska. Ceremonja obłóczyn odbyła się w kościele św. Józefa, a dopełnił jej delegat prowincjała OO. Bernardynów, O. Bonifacy Jastrzębski, kustosz klasztoru lwowskiego, przy udziale krewnych nowicjuszki, która przybrała imię Siostry Teresy, tudzież duchowieństwa i licznego zgromadzenia pobożnych.

W Krynicy bawi teraz gość niezwykły, ze stron bardzo dalekich, bo aż z Afryki. Jest nim pani Kłodzianowska, żona lekarza konsularnego, która przybyła niedawno w celach kuracyjnych. W sierpniu ma przybyć także dr. Kłodzianowski na dłuższy pobyt w zdrojowisku.

Z Brodów nam piszą:

Wczoraj odprowadzaliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zgasłej onegdaj w najpiękniejszej życia wiośnie, ś. p. Olgi Oktawji Wierzbickiej córki profesora tutejszego gimnazjum.

Był to pogrzeb w którym niemal wszyscy mieszkańcy naszego grodu wzięli udział, gdyż śp. Wierzbicka jakkolwiek w młodym jeszcze wieku, znaną już była z anielskiej swej dobroci, a będąc z natury wyposażoną pięknemi przymiotami wydoskonaloną w muzyce instrumentalnej i wokalnej nie odmówiła nigdy udziału w występach publicznych, kiedy tylko szło o jaki cel dobroczynny. A będąc sama Rusinką, brała zawsze udział w obchodach narodowych bratniego jej narodu.

Na czele konduktu szło duchowieństwo obydwóch obrządków, z całej okolicy tutejszej. Muzyka tow. muzycznego połączona z muzyką „Zorzy“ przygrywała marsze żałobne.

Nad otwartym grobem przemówił po rusku ks. Jarema, następnie po polsku prof. Szyndler.

Stroskanym rodzicom zostaje ta przynajmniej pociecha, że stratę ich opłakuje z nimi całe miasto i że w jego pamięci ś. p. Olga żyć nie przestanie. Spokój jej popiołom!

Zeszłej nocy o godzinie drugiej wybuchł tu ogień na „folwarkach wielkich“, który ogarnął wnet kilka zagród włościańskich. Dzięki energicznej pracy tut. straży ogniowej, która niebawem była na miejscu katastrofy, jak niemniej dzięki komendantowi tut. załogi wojskowej p. Hugelmanowi, który jak zwykle zjawił się natychmiast z silnym oddziałem strzelców, oddając ich pod komendę straży ochotniczej ogień nie przybrał większych rozmiarów.

Równocześnie z przyaresztowaniem różnych ajentów emigracyjnych przedsięwziął tutejszy sąd rewizję w domu tut. jeneralnego ajenta emigracyjnego Jakóba Klausnera, który jednak obecnie nie bawi w Brodach. Powód do tej rewizji jak niemniej rezultat jej zostaje jednak na razie tajemnicą.

W skutek uzyskania pożyczki, którą jedynie burmistrzowi tut. p. Witosławskiemu zawdzięczyć należy, pozbędziemy się nareszcie temi dniami sekwestratora siedzącego tu od 4 lat prawie na dochodach miejskiej.

Sekretarz ten p. S. N. Margulies zostawia po sobie ślady największej gospodarności, gdyż dzięki jego bezinteresownej działalności miasto nasze o wiele uporządkowane zostało.

Przyjazd arcyks. Rudolfa jest tu spodziewany i w tym celu zorganizowała się straż obywatelska do utrzymania porządku.

Dnia 1. sierpnia zjedża tu cyrk L. Borna i daje wieczorem tegoż dnia pierwsze przedstawienie. Ma on tu powodzenie zapewnione.

Ad . . . Le . . o.

Lwowianki w Krakowie. Pani Antonina Machczyńska, nauczycielka lwowskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i 27 pań nauczycielek z rozmaitych zakładów naukowych żeńskich we Lwowie wyjechały wspólnie do Krakowa celem zwiedzenia cennych pamiątek podwawelskiego grodu. Wszystkie panie znalazły gościnność w klasztorze pp. Urszulanek.

Uwolnienie urzędnika od przyjętych obowiązków. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych w Wiedniu otrzymawszy urzędowy referat o czynnościach pozaurzędowych p. Józefa Rybakowskiego, urzędnika kolei państwowych, zatem urzędnika państwowego, który nazbyt żywo zajmował się sprawami zmowy lwowskich czeladników piekarskich i przedłożył nawet jakiś referat na zgromadzeniu, na którem wybuchł strejk uwolniła p. Rybakowskiego ze służby państwowej, podobno w tym celu, ażeby nie krępować samoistnego jego działania na innych polach. Zawiadomienie, które p. R. otrzymał w tych dniach opiewa:

„Auf Grund der vorliegenden Berichte sehe ich mich genöthigt, Ihnen in Anwendung des § 102 der Dienstordnung den Dienst ab 31 Juli a. c. einmonatlich zu kündigen und werden mit 31 August 1888 Ihre sämmtlichen Bezüge eingestellt. Gleichzeitig ertheile ich Ihnen einen Urlaub bis zum Ablauf der Kündigungsfrist unter Belassung Ihrer Bezüge. Wien am 19 Juli 1888. Der Praesident: *Czedik* mp.

Nowy cmentarz na Janowskiem zostanie poświęcony jutro o godzinie czwartej po południu przez duchowieństwo obu obrządków.

Powód do konfiskaty. Czytamy w *Dile:* We Lwowie zamierzono wydawać nowe pismo ruskie (pisownią fonetyczną) dwutygodniowe pod redakcją p. St. Kozłowskiego p. n. „Towarzysz“ drukiem typograficznego zakładu im. Szewczenki. Policja skonfiskowała zaraz pierwszy numer tego pisma, a jako powód konfiskaty podała, że „Towarzysz“ nie dotrzymał terminu, w którym miał się pojawić po raz pierwszy na widok publiczny. W prospekcie bowiem, który redakcja podała do wiadomości policji zapowiedziano, że nr. 1 pojawi się d. 10 lipca — a faktycznie pojawił się dopiero 25 lipca. Stąd nauka: kto późno wychodzi — sam sobie szkodzi.

Podziękowanie. Z Kutyszcza nam piszą:

Dnia 10 bm. odbył się doroczny popis w tutejszej szkole pod przewodnictwem WPani E. Kunaszowskiej, właścicielki dóbr ziemskich i prezesowej Rady szkolnej miejscowej w Kutyszczu.

WPani E. Kunaszowska, jak w poprzednich latach, tak i w tym roku po skończonym popisie obdarowała młodzież szkolną chusteczkami, książkami, obrazkami i medalikami, zachęcając ją przytem do pracy i nauki.

Miło mi jest zatem tej czcigodnej matronie w imieniu dziatwy szkolnej serdeczne złożyć podziękowanie.

Oraz WPaniom Anieli Kunaszowskiej i Kamili Rosenfeld, jakoteż WPanu Jankowi za łaskawe przybycie na popis i za dar pieniężny dla uczącej się młodzieży składam serdeczne „Bóg zapłać!“

Jakób Kowalczuk
nauczyciel.

Z Borszczowa nam piszą:

Przed kilku tygodniami przybył tu ks. Franciszek Wołoszyński z Głęboczka kanonicznie instytuowany proboszczem łacińskiej parafji w Borszczowie. Nominacja ta zrobiła jak najlepsze wrażenie w parafji tutejszej, ks. Wołoszyński jest bowiem znany parafjanom tutejszym z czasów, kiedy przed kilku laty zostawał tu jako wikary i wtedy to zjednał sobie serca i zaufanie wszystkich warstw społeczeństwa całej parafji. Jako pobożny i gorliwy kapłan pracował z całem poświęceniem dla dobra parafjan, sam życie prowadząc wzorowe był przykładem dla drugich, a udzielając często katechizacji tak w kościele jakoteż w szkole wszczepiał prawdziwą pobożność, przez co wyrabiała się moralność i chęć do pracy między ludem. Takich nam tu potrzeba pasterzy, tych stróżów dusz naszych. Smutno nam było bez tego ciepła, parafja bowiem nasza zaniedbana potrzebuje szczególnie teraz gorliwego kapłana a nim będzie niezawodnie ks. Franciszek Wołoszyński.

Mamy więc tę niepłonną nadzieję, że kapłan ten zacny weźmie się gorliwie do pracy i tak jak przedtem tak i obecnie skutecznie pracować będzie w Winnicy pańskiej, w czem niechaj Mu Bóg najwyższy szczęśliwie dopomaga.

Z. Z.

Kuligi. W Stryjskiem, gdzie do dziś pozostała żywą tradycja staropolskiej gościnności, a z przybyciem licznej drużyny gości rozszerzają się ściany szlacheckiego dworku, życie towarzyskie ożywiło się w ostatnich czasach. Za inicjatywą prezesa tamtejszego oddziału gospodarczego kniazia Włodzimierza Puzyny postanowiono kolejno zbierać się u sąsiadów, lecz aby usunąć zbyt kosztowne przyjęcia, uradzono urządzić takie zjazdy niespodzianie bez uwiadomienia tego, który zostanie najechanym. Jest to więc coś w rodzaju kuligów, wprawdzie nie saniami po śniegu ale po drobnych drogach tamtejszego powiatu. Pierwszy taki kulig, pod wodzą zawsze ochoczego kniazia Puzyny skierowano ku gościnnemu pałacowi hr. Tarnowskiej w Hołobutowie. Lecz choć niezapowiedzianym był najazd i najezdników było kilkudziesięciu, uprzejma gospodyni bez najmniejszego kłopotu podejmowała gości z wdziękiem szczeropolskiej gościnności, a podjęcie było iście magnackie począwszy od wybornych likierów, własnego wyrobu gospodyni, a skończywszy na starym węgrzynie. Przepraszając za najazd, późnym wieczorem opuszczono gościnny dwór Hołubutowski, a że tylko za zwyczaj „le premies pas qui coûte“ więc drugi najazd ułożono na dwór marszałka powiatowego barona Romaszkana, w Uhersku. Dnia więc 22 bm. zmobilizowana drużyna ruszyła na nową wyprawę. Znienacka najechany gospodarz nie stracił fantazji, spiżarnia i piwnica były widocznie dobrze napełnione, bo świadczyła o tem świetna kolacja, podana w parku przy świetle lamp różnokolorowych.

Powodzenie dwóch odbytych kuligów zachęciło do dalszych, więc uknuto spisek, aby w najbliższą niedzielę zrobić napad na innego sąsiada, lecz, aby nie zdradzić tajemnicy, nie chcemy powiedzieć dokąd wyrusza wesoła drużyna, która w smutnych dzisiejszych czasach ożywiła i rozruszała dawniej bardzo ożywioną okolicę Stryja.

Sztandar stolicy bukowińskiej. Niedawno temu pisaliśmy, z jakiemi to uroczystościami odbywa się w Czerniowcach inauguracja dorocznego jarmarku „piotrowego,“ i jak na nich wodzi rej inspektor targowy miejski, który dziwnym zbiegiem okoliczności nosi także nazwisko Rey. Przestrzega on ściśle ażeby uroczystość otwarcia jarmarku odbyła się z całą tradycyjną pompą, z wojskiem, kapelami muzycznemi i z zachowaniem patrjarchalnego zwyczaju całowania rąk inspektora targowego u wejścia na plac targowy itd. Zwykle ceremonjał inauguracyjny odbywa się gładko, według przykazania tradycji, tego roku zaszły jednak poważne mankamenta, które dotychczas jeszcze załatwione i naprawione nie zostały.

Należy widzieć, że pan inspektor targowy dla utrzymania porządku podczas uroczystości otrzymuje mały oddział wojska pieszego. P. Rey, utartym zwyczajem ustawia oddział wojska przed bramą swojej kancelarji przed którą także powiewa zatknięty w ziemię sztandar miasta Czerniowiec. Okoliczność ta nie podobała się w tym roku kapitanowi dyżurnemu, który postawił *aut-aut*: albo sztandar Czerniowiec schować napowrót do kancelarji, albo wojsko odkomenderować z placu przed inspektoratem targowym. Postępowanie to p. kapitana oburzyło p. Reya do najwyższego stopnia. Oburzeniu swemu dał on wyraz w momerjale do magistratu czerniowieckiego, gdzie całe zajście w następujący sposób opisał:

„P. kapitan nadbiegł na koniu aż pod kancelarję i zawołał: „Sztandar do kancelarji! Gdzie taki sztandar powiewa, nie może stać wojsko!“ Następnie w lekceważący sposób polecił komendantowi warty, aby mię wywołał — sztandar zaś kazał zanieść do środka. Tymczasem ja wyszedłem z kancelarji, ale jeszcze nie miałem czasu zapytać, czego sobie pan kapitan życzy i dlaczego w biurze publicznem tak okropny dzieje się skandal, który obniża powagę biura i w ogłuszający sposób zamąca porządek i spokój publicznego jarmarku, gdzie gromadzą się tysiące ludu ze stron najrozmaitszych, gdy p. kapitan polecił, aby wojsko żadnej służby przy mnie, podpisanym, nie sprawowało i aby nie stało z przodu, lecz wewnątrz budynku. Potem wbiegł do mnie do kancelarji, zatrzasnął drzwi za sobą, począł krzyczeć i rękami machać koło mojego oblicza, tak że zaślinił mój urzędowy mundur! Na mój okrzyk: Panie kapitanie, coś pan uczynił! To skandal! — on trącił mię w piersi i pewnie byłby mię znieważył jeszcze, ale spostrzegł, że w biurze jest więcej osób i tłumy przez ten ekscES się wzburzyły, bo pan kapitan zlekceważył sobie sztandar samoistnego, magistratu i obraził słownie i czynnie urzędnika, który pełni służbę i kieruje nawet całym jarmarkiem!

„Opadnięty tem zajściem, wyszedłem sobie potem na targowicę, aby czynić dalej spokój i porządek między ludem.“

„Ponieważ p. kapitan (już nie mówiąc o mnie urzędującym) ale symbol gminy miejskiej głównego miasta Czerniowiec przez swe zachowanie się w obliczu zebranego ludu słownie i czynnie obraził, przez co stał się bunt w tłumach ludności, przeto proszę o dalsze stosowne zarządzenie.“

O pamiętnikach cesarza Fryderyka III pisze angielski dziennik *Wordl*, że zmarły monarcha pisał je od czasu swego ożenienia się i obejmują one trzydzieści dużych tomów in folio. — Zawiera on nietylko notatki o wydarzeniach, ale i zapatrywania cesarza na wszystkie ważniejsze sprawy z owych ostatnich lat trzydziestu. Królowa Wiktorja, bawiąc tej wiosny w Berlinie, miała z sobą zabrać ten dziennik do Anglji i ma on być po dokonanej rewizji przez żonę zmarłego cesarza drukiem ogłoszony.

Przeciw temu czynił przedstawienia cesarz Wilhelm II, ale nie skutkowały one wcale; cesarzowa bowiem powołuje się na wyraźną wolę zmarłego i chce aby ogłoszony pamiętnik służył za podstawę do życiorysu jej męża. Z biografji tej dopiero dowiedzą się Niemcy, jakiego mieliby monarchę, gdyby był dłużej pożył i miał czas wprowadzić w czyn swoje zapatrywania polityczne i socjalne.

Jadowite grzyby. W Rudnie pod Lwowem pięciu włościan nazbierawszy rozmaitych grzybów w lesie, ugotowało je i spożyło, nie zbadawszy czy między uzbieranemi grzybami nie było jadowitych. W dobę po zjedzeniu objawiły się u wszystkich ślady otrucia. Przysłany przez starostwo lekarz powiatowy zastał jeszcze czterech przy życiu, lecz dwóch tak ciężko chorych, że musiano odesłać ich do powszechnego szpitalu. Dwóch znajdowało się już w rekonwalescencji a jeden umarł przed przybyciem lekarza.

Druty telegraficzne pod ziemią. W większych miastach europejskich nie ma nigdzie sieci drutów telegraficznych rozwieszonej w pośród ulic, ale druty telegraficzne idą pod ziemią, w specjalnie do tego zbudowanych kanałach. Zabezpiecza je to w znacznej mierze od wpływów atmosferycznych i szkodników, będących często powodem przerw w komunikacji telegraficznej. Takie urządzenie ma otrzymać niebawem i Lwów. Dyrekcja poczt i telegrafów poleciła swemu starszemu inżynierowi p. Rutkowskiemu budowę takiego kanału we Lwowie dla pomieszczenia drutów telegraficznych i telefonicznych, a celem przypatrzenia się podobnym urządzeniom za granicą wysłała p. Rutkowskiego do Wiednia i Gracu. Podziemna sieć drutów telegraficznych i telefonicznych ma wejść w życie z początkiem r. 1890.

Ajenci emigracyjni. Do wczorajszych naszych doniesień o aresztowaniach *en masse* ajentów emigracyjnych w Oświęcimie i Krakowie musimy dziś dodać mały lwowski przyczynek. Policja tutejsza wytropiła onegdaj niejakiego Samuela Jarłowiszera, który specjalnie trudnił się wabieniem nieletnich dziewcząt za Ocean. Ten Jarłowiszer ma właściwie pełne znaczenia w tym wypadku nazwisko Krebs. Jest to *nomen-omen*, a sam „Krebs“ jest tylko małą cząstką wielkiego raka toczącego najniższe klasy naszej ludności.

Lody herbaciane stanowiły aż dotąd kamień... filozofji cukierniczej. Wiadomo, że Anglicy rozmiłowani są nader w smaku herbaty, której w lecie jednak używać nie można w większej ilości, gdyż działa rozgrzewająco. Szło więc o to, ażeby sporządzić lody o smaku herbaty. Długi czas wszelkie próby były bezskuteczne. Aż dopiero teraz udało się — jak donoszą z Londynu — cukiernikowi księżnej Cambridge po całorocznych studjach wynaleźć sposób robienia lodów herbacianych. Mr. Cooper, tak się ten cukiernik nazywa, wymyślił mięszaninę, która przy temperaturze mrożenia zachowuje najczystszy smak herbaciany Ostatnie zdanie o lodach herbacianych wypowie królowa Wiktorja: jeśli lody te będą jej tak smakować, jak księżnej Cambridge, to Cooper niewątpliwie odznaczonym zostanie.

Drenteln, jeneralny gubernator kijowski, wczoraj, podczas uroczystości jubileuszowej spadł z konia i umarł na miejscu, rażony apopleksją.

Herostratową sławę zdobył ten człowiek. Urodził się Niemcem kurlandzkim, służył w gwardji od pierwszych oficerskich stopni, dosłużył się jeneralskiego, a z niczego nie był znany. Żartowano sobie z niego i nazywano „Grubasem“, bo niepomiernie był tłusty. Jako dowódzca pieszej dywizji gwardji miał pod swą komendą wszystkich po kolei młodych wielkich książąt, im schlebiał i pobłażał, pozwalał z siebie dworować i tem zasłużył na przychylność. Posłano go więc na kijowską satrapję, a on tu rzekł sobie: „Będę tyranem dla Polaków i tem ugruntuję swe stanowisko“.

Był w istocie tyranem, ale nie z tych, co budzą grozę, jeno z tych, co odrazę wzniecają. Co roku woził do Petersburga coraz potworniejsze projekta, których nawet najzawziętsi nasi wrogowie petersburscy przyjąć nie mogli. Odrzucali więc je, ale o Drentelnie mówili: „Gorliwy“! Żądał ryczałtowego wywłaszczenia wszystkich Polaków w kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej gubernjach, żądał zniesienia dyecezji katolickiej w Żytomierzu, żądał wydalenia Polaków nietylko z rządowych dykasteryj, ale także z biur kolejowych, parostatkowych, notarjalnych i adwokackich. Nie dopuścił do zniesienia kontrybucji, był razem z Kochanowem autorem ukazu o „cudzoziemcach“, zorganizował osobne biuro dla wytaczania procesów tym Polakom, którzy posiadali ziemię na mocy dzierżawnych kontraktów 33-letnich i w ten sposób setki rodzin puścił z torbami. A ileż to jeszcze innych, drobnych, a barbarzyńskich dopuścił się czynów!...

Niech mu Rosja pomnik wystawi tuż obok pomnika Bohdana Chmielnickiego — godna siebie będzie to para.

Kosztowna posiadłość. W *Köln. Volks Ztg* czytamy: Śmierć dwóch cesarzy niemieckich (Wilhelma I i Fryderyka III) kosztowała książęcy dom Thurn-Taxis dwa miljony marek.

Rzecz ma się tak: Majątek Krotoszyn należący do ks. Thurn-Taxis, jest lennem państwa pruskiego, a według warunków ugody ks. Thurn-Taxis obowiązany jest przy śmierci każdego monarchy pruskiego składać do skarbu korony pruskiej miljon marek. — W ten sposób administracja księcia wypłaciła Prusom w przeciągu krótkiego czasu dwa miljony marek.

Praktyczny. Jeśliś pan z wyroku niezadowolniony — objaśnia sędzia pokoju skazanego na karę pieniężną — możesz w ciągu dwóch tygodni apelować.

— Jestem bardzo z tego niezadowolniony — odpowiada zagadnięty. — Proszę o areszt, a nie o karę pieniężną. Pieniędzy nie mam, a z czasem nie wiem co robić...

Literatura i Sztuka.

* **Pomnik Mickiewicza.** Nieznany autor, kryjący się pod pseudominem „Józefa z Leszna“ wydał w Warszawie broszurę p. t. „Jeszcze jeden głos w sprawie pomnika dla Mickiewicza.“ Przedstawiwszy wszystkie fazy przez jakie dotychczas historja cała przechodziła i oceniając należycie z jednej strony głosy zjadliwych i niepowołanych krytyków, którzy z dziwną namiętnością rzucili się na „klikę Stańczykowską“ z drugiej strony nie przebaczając także komitetowi, który wobec nacisku fałszywie poinformowanej opinji zbyteczną okazał słabość — pochwala autor w końcu ostatni krok komitetu ściślejszego, zalecający wykonanie projektu p. Rygiera.

* **Pamiętniki artystki.** Jedna z b. pierwszorzędnych artystek sceny warszawskiej zamierza wydać pamiętniki swoje spisywane od lat najmłodszych, a dotyczące wielu ciekawych stosunków jakie panowały w teatrach warszawskich. Część pamiętnika doprowadzona do r. 1856 ogłoszoną będzie niebawem, ogłoszenie dalszego ciągu, najciekawszego dla wielu współczesnych, może nastąpić według zastrzeżenia artystki dopiero po śmierci autorki.

* **Echa** *muzycznego, teatralnego i artystycznego* Nr. 249 zawiera: Benjamin Godard (z portretem) przez I. P. G. — Konserwatorjum muzyczne w Warszawie przez Aleks. Polińskiego. — O Józię, fraszka M. Bałuckiego (dokończenie). — Uwagi o odnawianiu fresków p. Wojciecha Gersona. — Nieśmiertelny, romans A. Daudeta. — Przegląd muzyczny p. I. Kleczyńskiego. — Przegląd dramatyczny p. Al. R. — Z ławeczki (fejleton) p. Mefista. — Kronika. — Fejleton: Czy? nowella przez Mich. Wołowskiego.

Nr. 250 zawiera: Władysław Miller (z portretem) przez Al. R. — Z kulą u nogi, opowieść przez Teod. Jeske Choińskiego (dokończenie). — Wieszczki Ryszarda Wagnera, p. Rysińskiego. — Nieśmiertelny, romans A. Daudeta (c. d.). — Ze świata barw i postaci p. W. Gersona. — Kronika, teatr, muzyka. — Rozmaitości. — Fejleton: Nienawiść kobiety, nowella przez Ludwika Ulbacha.

Nr. 251 zawiera: Wsprawie aktorskiej p. Józefa Kotarbińskiego. — Melpomena w nędzy, obrazek z bruku małomiejskiego p. Bron. Grabowskiego. — Muzio Clementi (z portretem) p. I. Kleczyńskiego.— Nieśmiertelny, romans A. Daudeta (c. d.) — Z ławeczki, fejleton Mefista. — Kronika, teatr, muzyka — Rozmaitości. — Fejleton: Stary młodzieniec, nowella amerykańska p. Tomasza Aldricha.

Część ekonomiczna.

= **Stosunki zarobkowe na wsi.** Ministerstwo rolnictwa robiło przez dłuższy czas dochodzenia nad stosunkami zarobkowemi robotników rolniczych na wsi. — Według ogłoszonych rezultatów tych dochodzeń najwyższy dzienny zarobek był w Tyrolu, gdzie przeciętnie przy jedenastogodzinnej pracy — przerwanej jednogodzinnym odpoczynkiem w południe = zarobek mężczyzny wynosi 1 zł. 20 ct., kobiety 85 ct., a dzieci 55 ct.

Zbliżony jest zarobek w Salzburskiem i w Dalmacji; mniejszy jest w Austrji niższej, gdyż tu wynosi 85 ct. dla mężczyzn, 65 ct. dla kobiet, a 45 ct. dla dzieci; mniej korzystny w Czechach i na Morawie, gdzie wynosi 55 ct., a względnie 45 i 30 c.; najgorzej zaś w Galicji, gdzie wynosi dla mężczyzn 43 ct., dla kobiet 30 ct., a dla dzieci 20 ct.

Tu jednak wypadałoby dodać, że zarobek dzienny robotnika w Galicji tylko pozornie wydaje się stosunkowo do zarobku w innych prowincjach monarchji zbyt niskim. Trzeba bowiem wziąć tu w rachunek, że nasz robotnik wychodząc do pracy bardzo późno i odpoczywając zwyczajnie dwie godziny w południe, pracuje na najdłuższym dniu letnim nie dłużej jak dziewięć, a w zimie czasami tylko sześć godzin.

= **Z polskiej Pennsylwanji** (okolica naftowa w gorlickiem) donoszą o widokach w przemyśle naftowym co następuje:

Okolica tutejsza, szczególnie stoki pasma gór nad Siarami i Bielanką miały swoje świetne czasy wtedy, kiedy cetnar metryczny surowicy kosztował do 18 zł. a naftowe studnie miewały zaledwie po kilkanaście metrów głębokości. Później powstało tu blisko 100 studni, ale z czasem wyschły one zupełnie. Śmielsi czy zasobniejsi właściciele zaczęli pogłębiać te studnie, ale bez skutku, przez co robota prawie zupełnie ustała. O tym terenie naftowym głoszono nawet z wszelką stanowczością, że jest zupełnie wyczerpany.

Atoli w tym roku przekonano się, że orzeczenie to było mylne; bo oto wykopaniem, czyli raczej wywierceniem znacznie głębszych studni na wzór tych studni, jakie wiercono w Słobodzie i Wietrznej, dotarto do zbiorników nafty tak obfitych, jakich tu pierwej nawet w czasach najświetniejszych nie było. Teraz po upływie zaledwie jednego roku od chwili kiedy zaczęto robić nowe usiłowania na większe rozmiary, stoi już na tym terenie 10 maszyn parowych— a wkrótce stanie ich jeszcze więcej.

W ten sposób Siary, przez jakiś czas opuszczone i zaniedbane, odzyskują dawną reputację, chociaż nie stają do współzawodnictwa z głośną Wietrzną. Doświadczenia zrobione w Wietrznej i w Siarach zachęcą zapewne do prób na innych terenach.

= **W okolicy Borszczowa, Skały, Jezierzan** — jak nam stamtąd donoszą rozpoczęły się żniwa już z dniem 12 b. m. Stan ziemiopłodów wcale korzystnym nie jest, żyto bowiem jest kiepskie i rzadkie, ziarno z powodu posuchy bardzo lekkie i nie wypełnione, przenica nieco lepsza, a miejscami nawet wcale dobra, ale także namłotna nie będzie, jęczmiona bardzo liche, hreczki nieco wcześniejsze dobre, późniejsze zaś zaledwie powschodziły, kukurudza bardzo zła, bowiem wzrostu nie ma wcale a już przędzie, co jest oznaką, że ziarna nie będzie; kartofle jeszcze ujdą, a zależy od tego czyli później słoty im nie zaszkodzą. Nie ma więc w tym roku nic dobrego a drożyzna jest nieunikniona, co też nic dziwnego, plony biorą bowiem przykład z cukru, soli, wódki, tytoniu, a wszystkie te przedmioty w tym roku znacznie podrożały.“ *Z. Z.*

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 27 lipca.

W okolicach, gdzie żniwa są już na ukończeniu, rezultat zbiorów wypadł w ogóle zadowalniająco, a i u nas pomimo częstych deszczów dotychczas nie słychać skarg na zrządzone szkody.

Na dzisiejszym targu tutaj ofiarowano już do sprzedaży nową węgierską pszenicę, która co do jakości dobrze się przedstawia, ceny tamtejsze jednak dotychczas nie dają rachunku. Jednakże wobec tego właściciele starego zboża coraz usilniej starają się o wyzbycie swych zapasów, które stosunkowo dosyć są znaczne i dlatego ofiarowanie z każdym dniem staje się natarczywszem, oddziaływając niekorzystnie na ceny, tem więcej że potrzeby miejscowe są małe a spekulacja ciągle pozostaje na stanowisku wyczekującem.

Obniżka cen, jaka dotychczas nastąpiła, nie jest znaczną, lecz tendencja ku zniżce jest widoczną, i jeżeli dalsze zbiory odbędą się bez przeszkód, to dalszy spadek cen nie jest wykluczony.

Płacono za pszenicę białą 7.— do 7.75, żółtą 6.90 do 7.60, czerwoną 7.— do 7.65; żyto 5.— do 5.55, jęczmień 5.50 do 6.25, owies 5.25 do 5.65 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 26 lipca.

Nad podziw chłodne ocenienie doniosłości petersburskiego zjazdu przez półurzędowe dzienniki berlińskie, a szczególnie artykuł *Post*, w którym dziennik stojący w bliskiej styczności z kanclerskim biurem rezultaty zjazdu zredukował do znaczenia familijnych odwiedzin spokrewnionych monarchów, wywołały na giełdzie nader przykre wrażenie i skrępowały całkowicie spekulację. — Rozumowano bowiem w kołach finansowych, że jeśli zjazd — wedle zdania *Post* — nie zmienił w niczem ogólnego położenia politycznego i nie przyczynił się do usunięcia którejkolwiek z kwestji grożącej wojną, to dziś, tak jak przed zjazdem, widoki utrzymania pokoju wcale się nie polepszyły. W skutek tego i w skutek złych kursów z Berlina, gdzie zniżka rubli postępuje bez przerwy i w coraz szybszem tempie, tak, że dziś płacono je tylko po 188 75 marek, było nieuniknionem cofnięcie się kursów, a ułatwiała to niesłychana bezczynność tutejszych spekulantów, więc zupełny prawie brak ruchu i ożywienia.

Nawet ulubiane na naszej giełdzie efekta nie oparły się temu wstecznemu ruchowi kursów, a renty ucierpiały przy tem znacznie. Dopiero południowe kursa berlińskie, pomyślniejsze od porannych i drobna repryza w rublach na targu berlińskim, podziałały trochę podniecająco i ożywiły plac tutejszy. Lepsze usposobienie berlińskiej targowicy przypisywano wiadomościom, że Rosja w kwestji bułgarskiej schodzi ze stanowiska *non posumus* i i wchodzi na drogę kompromisu z Austrją i Niemcami. W ślad tego zbyt obniżone poranne notowania podniosły się trochę. lecz przed zamknięciem czynności nie zdołano wrócić na poziom wczorajszy. Znów jak wczoraj jedynie anglosy, a z papierów transportowych Elbethale i Staatsbahny trzymały się najlepiej, zaś inne efekta poniosły straty mniejsze lub większe. Waluty, które z rana szły z górę, od południa chyliły się ku zniżce i znowu staniały, tak że dwudziesto frankówka, którą do niedawna płacono po 10 zł. 4 ct., dziś już sprzedawano po 9 zł. 87 ct. Ruble znowu szły niżej i zeszły do 1 zł. 15 ct.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 307·70, węgierskie 302·75, anglobanki 109 50, uniony 210·—, bankvereiny 92 25, laenderbanki 218·75, ludwiki 209·—, czerniowieckie 218 50, renta papierowa 80·85, srebrna 82 15, złota austrjacka 112 25, 5% papierowa 96 15, złota węgierska 101·65, 5% papierowa 89 85.

Ostatnie wiadomości.

Myśl zwołania Sejmu w późniejszym terminie aniżeli we wrześniu b r., przybiera wyraźniejszą formę. Jak się właśnie dowiadujemy, Wydział krajowy odnieść się ma do c. k. rządu z przedstawieniem zwołania Sejmu na czas późniejszy, jednak z zastrzeżeniem, aby czas dla prac ustawodawczych niżej 6 tygodni skróconym nie został.

Termin wrześniowy jest bowiem dla rolników bardzo niedogodny, zwłaszcza w obec ustawy o opodatkowaniu spirytusu, która z dniem 1 września b. r. wchodzi w życie i wymaga wielkich zmian w urządzeniu gorzelni. Interesa rolników wymagają przeto w tej dla przemysłu gorzelnianego tak ważnej chwili ich obecności na miejscu. Nadto mający się przedłożyć projekt o wykupnie prawa propinacji wymaga dłuższych przedwstępnych narad tak w gronie obywateli interesowanych, jakoteż posłów pomiędzy sobą, tak, aby posłowie należycie przygotowani odpowiednie do projektu zająć mogli stanowisko.

Na poniedziałek sprosił J. E. p. Marszałek krajowy ankietę dla omówienia przedłożonego Wydziałowi krajowemu projektu o wykupnie prawa propinacji.

W ankiecie tej wezmą udział ze strony Wydziału krajowego J. E. p. Marszałek, pp. dr. Wereszczyński i dr. Romer, a z po za grona Wydziału krajowego pp. poseł Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, dr. Marchwicki, dr. Pilat, dr. Rutowski i dr. Zgórski.

Wnioski ankiety przedstawi p. dr. Wereszczyński Wydziałowi krajowemu na sesji wtorkowej, t. j. dnia 31 lipca b. r., poczem Wydział krajowy da c. k. Namiestnictwu stanowczą opinję o rzeczonym projekcie.

Telegramy „Przeglądu“.

Zurych 28 lipca. Rząd postanowił przyczynić się z funduszów rzeczypospolitej do zapomóg dla dotkniętych powodzią w Niemczech północnych.

Sztokholm 28 lipca. Cesarz Wilhelm, król szwedzki, następca tronu, książę Henryk, hrabia Herbert Bismark zwiedzili osobliwości stolicy.

Król nadał cesarzowi Wilhelmowi i ks. Henrykowi wielkie krzyże norwezkiego orderu św. Olafa. Wilhelm nadał ministrowi br. Bildtowi order czarnego orła. Cesarz prosił króla na ojca chrzestnego dla nowonarodzonego księcia.

St. Etienne 28 lipca. Około tysiąca robotników górników w kotlinie Loary strejkuje; obawiają się dalszego rozszerzenia zmowy.

Paryż 28 lipca. Rada gminna po burzliwej dyskusji odrzuciła 40 głosami przeciw 28 wniosek komisji dla spraw robotniczych o udzielenie zasiłku 10.000 franków dla strejkujących robotników, odrzuciła także 49 głosami przeciw 10 wniosek, ażeby prefektowi policji uchwalić wotum nieufności.

Berno (w Szwajcarji) 28 lipca. Rada związkowa wydaliła inżyniera i pisarza Alfreda von Hartunga pochodzącego z Berlina, bawiącego teraz na terytorjum Związku szwajcarskiego, ponieważ tenże w celu przysporzenia sobie korzyści ekonomicznych, używał takich środków, które uznać musiano za roboty przygotowawcze do zdrady stanu wobec Związku szwajcarskiego i które były zdolne zakłócić spokój w innych państwach.

Petersburg 28 lipca. Wczorajszy obchód 900 letniego jubileuszu chrześcijaństwa na Rusi odbył się w dziedzińcu zamkowym wobec całego dworu. Ceremonja kościelna odbyła się z wielką uroczystością i okazałością. Mimo nieprzyjaźnej pogody miasto było świetnie przystrojone, ludność cała wylęgła na ulice.

Kijowski gubernator Drenteln zmarł nagle tknięty atakiem apoplektycznym.

Kopenhaga 28 lipca. Cesarz Wilhelm przybędzie tu w poniedziałek, podobno o 11 przed południem, wieczorem zaś wróci na pokład „Hohenzollerna.“

Eskadra niemiecka odpłynie w poniedziałek z rana.

Nadesłane.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 28 lipca, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 307.90 — kredyty węgierskie 303·— — anglobanki 109 25 — uniony 210.50 bankv. 93.— länderbanki 218.50 — Karola-Ludwika 209 75 — Czerniowieckie 218 50 — renta wspólna pap. 80 95 złota węgierska 101 85 — 5% węg. pap. ren. 89 90. — Staatsbahny 239.50

Z zbożowych targów.

28 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.——6 55	6.——6.35	5·70—6 85	6·——6.70
Żyto	4.35—4.70	4.15—4.55	4.——4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4 50—5.05	3 90—4 85	4.——4.70	4.20—5.30
Owies	4.50—5.05	3.75—4.45	4.——4.65	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4.8
Rzepak	9.25 9.50	9— 9.30	9.— 9 10	9.— 9.10
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36.—	28.—.33—	8.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36 .—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed.	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——·—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32 — **Wiedeń** 28 lipca. Pszenica 7·— do 7·05 na jesień 7 25 do — —. na wiosnę r. 1889 7·65 do —·—. Żyto 5 60 do 5.65, na jesień 5·55, do —.—, na wiosnę 1889 6 18 do —.—. Owies 5·25 do 5 30, na jesień 5·45 do —·— na wiosnę r. 1889 5·76 do —·—. Okowita 29 75 do 29 87. **Peszt** 28 lipca. Pszenica 6 85 do —·—, na wiosnę r. 1889 7·35 do —·— Żyto —·— do —·—, Owies — — do —·—, na wiosnę r. 1889 5·09 do —·—. Okowita 29 50 do 30·—. **Berlin** 28 lipca. Pszenica 164 50 do — —, na jesień 165 25, Żyto 128 —. do — — na jesień 132 —. Owies 116·—, do —·— na jesień 115 —. Okowita 32 50. do —.—, na jesień 33.—

Lwów. Z Izby handlowej 28 lipca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	75	212	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	217	50	220	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	275	—	279	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	98	60	99	70
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	100	75	102	—
Banku krajowego 4½% w. a.	92	50	93	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „ „	93	40	94	60
„ „ „ 5 „ „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	50
„ „ „ 4½% „ „	94	20	95	20
„ „ „ 4% „ „	89	40	91	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	[illegible]	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	25	104	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99	50	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1888 4½% „	90	50	91	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	20	25	22	25
„ „ Stanisławowa	—		35	—

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna. Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do . Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa i Husiatyna

15)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Ma się rozumieć, — odpowiada zacna matrona z wylaniem. — Ot, stoi tam pod drzewem. Jestem pewna iż będzie panu niezmiernie wdzięczną, gdy zechcesz zagrać z nią partję lawn-tennis. Gra wyśmienicie, znakomicie, mogę powiedzieć, tylko że jest niezmiernie nieśmiała! Istne dziecko pod wielu względami, zaręczam panu uroczyście.

— Wygląda też na nie, — wyszeptał Vyner [illegible]kliwie.

— Na Jowisza, jest i sir Chicksy! — zawołał Bruno, korzystając z odejścia mrs. Drummond. — No, lepiej późno niż nigdy. Ciekawy jestem, gdzie ten człowiek wyszukał sobie krawca. Tak obcisłego garnituru w życiu mojem jeszcze nie widziałem.

— Ubrany jest bardzo przyzwoicie — skarciła Cecylja Wemyss, z natury dobrem obdarzona sercem.

— Widać wierzy w zasadę, że barwne pióra szlachetnego zdradzają ptaka — bronił się Bruno.

— Po cóż do kata nosi to nieznośne szkiełko? — wtrąca Vyner złośliwie. — Nie mówiąc już o dobrowolnem psuciu wzroku, sam niepokój jaki mu ten nieznośny przyrząd sprawia, musi stopniowo podkopywać jego zdrowie.

— O, nie zatruwaj sobie życia troską tak błahą! — prosił Bruno z czułością — mogę cię bowiem zapewnić, że ile razy nasz baronet chce co zobaczyć, natychmiast szkiełko odrzuca; pełnym przeto inteligencji źrenicom jego żadne nie grozi niebezpieczeństwo.

— Śmiejecie się państwo z niego, a to podobno bardzo rozumny chłopiec — wtrąciła Dolores. — Mówią, że jest zdolny, że sięgnie nawet po stopień naukowy i że dostanie prawdopodobnie.

Pomimo dobrej wiary, jaką słowa te były nacechowane, wszyscy mimowolnym przyjęli je śmiechem. Audrey sama po rzuceniu badawczego w stronę Dolores wejrzenia nie mogła się powstrzymać od oznak szczerej wesołości.

— Po co on sięgnie i co otrzyma, trudno dziś przewidzieć — zauważył Vyner, patrząc znacząco w stronę miss Ponsonby. — Sądząc jednak po młodzieńczej jego powierzchowności, należałoby mniemać, że dostanie najprędzej odry, szkarlatyny lub gruczołów w gardle. Nie przeszkadza to jednak rozumowi, o którym miss Lorne zapewniła nas przed chwilą. I owszem, powinniśmy pysznić się, że mamy wśród siebie taką studnię wszelakiej mądrości. Przyznaj się mrs. Wemyss, że czujesz poryw dumy, myśląc o promieniu światła jakie na nas spada.

— Niestety, moja słaba natura kobieca nie dopuszcza uczuć zbyt silnych — zaśmiała się młoda wdówka figlarnie. — Oziębła duma i ja, to dwie istoty tak różne, iż musimy koniecznie odrębnemi chodzić drogami; co prawda zaś, daleko mi lepiej na świecie, odkąd z nią stanowczy rozbrat wzięłam.

Wzrok jej zatrzymuje się przytem z życzliwą słodyczą na pięknych jak z marmuru wykutych rysach Audrey, króra zrozumiawszy przymówkę, pochyliła głowę z wyrazem ponurego smutku nad różą, bezwiednym listki jej obrywając ruchem.

— Zresztą dajmy mu pokój — dodała Cecylja Wemyss łagodnie — biedny bowiem ten baronet posiada z pewnością daleko więcej gruntownych przymiotów.

— Masz pani najzupełniejszą rację — przyznał Antoni Vyner z dwuznaczną powagą. — Porzućmy obmowę. Sir Chicksyego lekceważyć nie można. Nie jestto partja do pogardzenia. Ubiera się modnie, ma pieniądze i tytuł, a żadnych nie posiada krewnych. Z dwóch najczarowniejszych naszych kobiet jedna uważa go za mądrego, druga pozwala mu się tylko uwielbiać; nazwisk nie wymieniam, a zatem sprawa w sądzie nie zostanie mi chyba wytoczoną. W ogóle więc trudno zaprzeczyć, że jestto młodzieniec dziewiczym promieniejący urokiem. Mnie samego jego skromność i pełna prostoty niewinność czcią przejmuje nie ledwie... Czy dostatecznie zsumowałem wszystkie rzadkie przymioty, o których wspominałaś mrs Wemyss?

— Niewdzięczni, umiecie wyśmiewać się tylko — pogroziła pani Cecylja paluszkiem. — Ale cóżto — dodała nagle — i Montgomerowie są tutaj?.. No, widzę że zebrania moje, najliczniejsze dotąd w okolicy, muszą złożyć broń wobec gościnności Greylandu. Od tej pory zrzekam się popularności na rzecz twojej ciotki, Dolores; wolę to zrobić dobrowolnie niż pod przymusem... Poddanie się bywa w takich razach wiele zaszczytniejszem od porażki.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Ktoby chciał odsprzedać, lub też na krótki czas wypożyczyć dokończenie powieści „Monte Christo“ p. t. „Martwa ręka“ przez E Dumasa, raczy ogłosić w anonsach „Przeglądu“ lub też wprost do interesowanego, M. Stęczyński, Żręcin, poczta Krosno.

Wzywa się p. P. Kos. pełniącego funkcję guwernera w D[illegible]esinie, aby bezzwłocznie we własnym ważnym interesie, zechciał się zgłosić do biura komisowego Wereszczyńskiego we Lwowie

Poszukuję nauczycielkę do jednej uczennicy, uzdolnionej do nauczania do ósmej klasy żeńskiej, oraz biegłej w języku francuskim i w grze na fortepianie, a szczególnie władającej bardzo dobrze językiem niemieckim. Zgłoszenia oraz warunki upraszam nadesłać pod moim adresem: Józefa Pasławska, żona notarjusza w Chodorowie.

Osoba 40letnia chce wejść do zamożnego domu jako sekretarka, towarzyszka itp Adres: F. Grzymała, w Administracji „Przeglądu.“

W Chartanowcach poczta Dupliska stacja Czortków jest do sprzedania: wiedeńska kareta na dwie osób lekka w najlepszym stanie. Kosztowała 900 zł. sprzedaje się za połowę ceny. Nadto sprzedaje się para koni gniado srokaczy (klacz i koń) ślicznie zbudowanych, wyniosłych, spokojnych, wyjeżdzonych jako miastowe konie za 700 złr.

Operator (gorzelnik) w sile wieku z dobremi świadectwami, obeznany z nowemi aparatami poszukuje posady od nowej rozpocząć się mającej kadencji, świadectwa w odpisie na żądanie franko — przez handel korzenny Wgo W. Adamowicza, w Brodach

Gorzelnik z dyplomem z ukończonego kursu gorzelniczego i kilkunastoletnią praktyką w wzorowych gorzelniach o długiej fermentacji w ks. Poznańskiem, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmuje p. Karpiński w Leżachowie p. Sieniawa.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.